

czerwiec '97

PRZCIONKA

Cena 1 zł.

Kwartalnik Społeczno - Kulturalny Samorządu
Gminy Świlcza i Towarzystwa Przyjaciół Trzclany



ecz starców myśli z dźwiękiem
w przyszłość się uniosły. W owe lata
szczęśliwe gdy senat i posty. Po dniu
trzeciego maja, w ratuszowej sali,
Zgodzonego z narodem Króla setowa-
li. Gdy przy tańcu śpiewano
„Wiwat Król Kochany, Wiwat
Sejm, wiwat naród,
wivat wszystkie Stany”

(Adam Mickiewicz
Pan Tadeusz Ks. 12)

**nr
2**

Ze wsi

Pomniki przyrody

W Rzeszowskim znajduje się 380 pomników przyrody, w tym kilka w gminie Świlcza. Są to dąb (786 cm) i trzmielina europejska w Rudnej Wielkiej, platan i dąb w parku w Trzcianie oraz stanowisko dłuższa królewskiego w Bratkowicach. Ochroną są objęte też ptaki drapieżne i śpiewające. Jest ich 32 gatunki rzadko lub nielicznie występujące w południowo-wschodniej Polsce.

Uczą się

W miejsce klubów „Rolnika” i „Ruchu” w Bratkowicach, Dąbrowie i Przybyszówce funkcjonują kluby kultury. Wspierają rozwój amatorskiego ruchu artystycznego. W klubie w Przybyszówce można pograć w tenisa, oglądać program TV, być uczestnikiem dyskoteki. Z kolei w Bratkowicach klub jest otwarty dla miłośników bilarda, TV i dyskoteki. Działa tu kapela ludowa. W Dąbrowie natomiast, oprócz tenisa i dyskoteki działają „Klub Filmowy” i Ognisko Muzyczne. Dzieci z miejscowej szkoły podstawowej uczą się w nim grać na gitarze i organach elektrycznych.

Zespoły zainteresowań

W szkołach podstawowych w gminie dzięki pomocy Gminnego Ośrodka Kultury w Trzcianie, są prowadzone zajęcia w kółkach zainteresowań z dziećmi. Prowadzi je 31 instruktorów płatnych godzinowo. W skali miesiąca „zaliczają” oni z nimi 571 godzin pracy. Podczas zajęć mają one możliwość wzbogacania swej wiedzy i umiejętności w zakresie plastyki, informatyki, nauki pływania i języków obcych. Tego rodzaju działalność kółek jest prowadzona w szkołach w Bratkowicach, Dąbrowie, Bziance, Świlczy, Mrowili, Rudnej Wielkiej i Trzcianie.

Chłopskie PZU

Od 1992 r. w Bratkowicach istnieje Społeczny Zakład Ubezpieczeń. Statutowo prowadzi ubezpieczenia krów (380) i koni (197). Skupia dobrowolnie blisko 400 właścicieli gospodarstw, wobec 800 w całej wsi. Przewodniczącym Zakładu jest Andrzej Darłak, jego zastępcą Eugeniusz Orzech a skarbnikiem Józef Fura. W br. składka ubezpieczeniowa od krowy wynosi tu 10 zł a od konia 30 zł. Zakład funkcjonuje na podobnych zasadach jak PZU i inne firmy ubezpieczeniowe.

Tylko 4 na ...

Uprawa maku nadal jest reglamentowana. W tym roku Wydział Rolnictwa Urzędu Wojewódzkiego w Rzeszowie wielkość jego powierzchni dla gminy określił w wysokości 4 ha. Może być uprawiany tylko mak o niskiej zawartości morfiny odmiany Przemko. na podstawie stosownego zezwolenia Urzędu Gminy.

Dwór do wzięcia

W Dąbrowie do sprzedaży znajduje się dwór wraz z parkiem krajobrazowym i stawami o powierzchni 4,5 ha. Budynek około 1870 r. został przebudowany z dworu murowano-drewnianego na Murowany. Obiekt wymaga remontu. Formy i warunki jego przejęcia można omówić bezpośrednio z jego właścicielem zamieszkałym w Wielkiej Brytanii: Jan G. Jędrzejowicz, London W3 8 EJ, tel. 01-992-2039.

Wiedz, że ...

W gminie wiele osób wyjeżdża do pracy w Niemczech. Tym, którzy podejmują legalną pracę u pracodawcy zagranicznego przypominamy: okres zatrudnienia za granicą u pracodawcy zagranicznego zalicza się do okresów pracy w Polsce w zakresie uprawnień pracowniczych, pod warunkiem opłacania składek na Fundusz Pracy. Aby uzyskać zaliczenie zatrudnienia za granicą do okresów, od których zależy nabycie prawa do zasiłku dla bezrobotnych należy opłacać składki na Fundusz Pracy. Wysokość tej składki wynosi 12 % przeciętnego wynagrodzenia za każdy miesiąc zatrudnienia za granicą (np. od 1 marca br. składka na FP wynosi 118 zł 24 gr.).

Superzet - IV 97

Oferta dla młodzieży

Z inicjatywy Komendy Chorągwi Małopolskiej ZHP została uruchomiona Harcerska Szkoła Aktywności Zawodowej. W jej zajęciach mogą uczestniczyć, bez względu na przynależność organizacyjną, wszyscy młodzi ludzie, którzy mają problemy z zatrudnieniem. Zajęcia w Szkole są nieodpłatne i odbywają się w godzinach popołudniowych. Przyjęto strukturę i metodologię Klubu Pracy. Opiekunem i przewodnikiem uczestników zajęć jest lider.

Duży nacisk jest położony na aktywność gospodarczą. Słuchacze są uczeni procedur związanych z otwarciem własnego przedsiębiorstwa, pisaniem biznes planów a także po-

znawaniem przepisów prawnych, dotyczących funkcjonowania przedsiębiorstw. Prowadzona jest „nauka poszukiwania pracy”, pisanie podań i CV, prowadzenia rozmów z pracodawcą itp.

Zainteresowanym Szkołą podajemy adres:

Harcerska Szkoła Aktywności Zawodowej Komenda Chorągwi Małopolskiej ZHP, Rzeszów ul. Hetmańska 9, tel. 360 - 27, 360 - 28.

Bądźmy ekologiczni!

Wiosenne miesiące to wyjątkowy czas dla porządków w zagrodach i obejściach gospodarskich. To raz w roku jedyna okazja godnego powitania wiosennej zieleni, poszatanowanie, czystości wód i czystego powietrza Bo jeśli w ten sposób uszanujemy przyrodę, a z nią i nas samych, to dobrze byłoby aby to uszanowanie kontynuowano przez cały rok.

Tak jak coraz ładniej wyglądają nasze domy i podwórza, to dobrze byłoby, gdyby coraz ładniej wyglądały nasze zagajniki, lasy, rowy przydrożne, przystanki autobusowe, potoki i centra wsi.

Wielce chwalebne jest, że mieszkańcy gminy coraz chętniej korzystają z kontenerów na odpadki, uczestniczą w okresowych zbiórkach makulatury, szmat, szkła i złomu. Coraz większa jest też troska o jakość wód w potokach. Z dobrodziejstw kanalizacji i oczyszczalni ścieków korzystają już mieszkańcy Świlczy^^ i Mrowli. Trwa budowa kolejnych kilometrów sieci kanalizacyjnej w kolejnych wsiach ... To ze społecznego wkładu finansowego, pomocy gminy i agend państwowych tworzy się skuteczny mechanizm działań w ochronie środowiska.

Uczyńmy wszystko, aby hasło: „Czysta Gmina” nie było pustosłowiem. Więc liczymy nadal na aktywność samych mieszkańców wsi, pomoc szkół i parafii. Od teraz, od dziś ...

Dla siebie! SKD

Przepraszamy za pomyłkę !

W numerze 1 „Trzcionki” w tekście „Skład Rady Gminy” jest „Zakrzewski Ferdynand - z-ca przew.”, a powinno być „Wilk Janusz - z-ca przew.”.

REDAKCJA

Witaj, majowa jutrzeńko !

206 lat temu uchwalona została przez Sejm Czteroletni Konstytucja 3 Maja. Jest to szczególna i w świadomości narodu ciągle żywa rocznica w historii Polski.

Już w następnym roku po jej uchwaleniu ówczesny Sejm podjął decyzję o uczczeniu pierwszej rocznicy. Stała się okazją do patriotycznej manifestacji jedności narodu. W tłumnej procesji wziął udział król Stanisław August Poniatowski, poświęcając kamień węgielny pod kościół wznoszony dla uczczenia konstytucji. Wieczorem Warszawa była bogato iluminowana, miały miejsca przyjęcia i zabawy. Julian U. Niemcewicz specjalnie na tę okazję napisał sztukę „Kazimierz Wielki”. W jej premierze uczestniczył król.

Ale niedługo dane było Polakom cieszyć się wolnością. W dwa lata później nastąpił III rozbiór kraju i ponad 125-letnia niewola. W nowych warunkach obchody rocznicy nabrały szczególnego wydźwięku patriotycznego. Stała się niejako obowiązkiem. Kiedy zaborcy w podzielonym kraju bezlitośnie tępił wszelkie przejawy majowego święta, czczono je uroczysto na emigracji. Nawet podczas wojen napoleońskich, np., w Kołobrzegu.

Z tych to również czasów wywodzi się utwór poetycki nieznanego autora: „Witaj, majowa jutrzeńko”, do której melodie w tempie mazurka, przypuszczalnie skomponował F. Chopin. (Pieśń ta przez długie lata była powszechnie śpiewana, a dziś jakby nieco zapomniana.

Trzeba było wielu lat, aby idea 3 Maja doczekała się w pełni należnego uhonorowania. Najwcześniej nastąpiło to w zaborze austriackim, z chwilą uzyskania autonomii przez Galicję, gdzie uroczysto obchodzono rocznicę Konstytucji. Pod zaborami - rosyjskim i pruskim nie było to możliwe. Swego rodzaju potwierdzeniem poszanowania rangi Konstytucji w życiu Galicjan są po dziś dzień nazwy ulic wielu miast. Tak jest m.in. w Rzeszowie i Przemyślu.

Do momentu odzyskania niepodległości przez Polskę w 1918 r.

w zaborze austriackim zwraca uwagę wielka liczba specjalnie aranżowanych i kultywowanych uroczystości 3-majowych, upamiętniających przy tym wybitne postacie albo czyny zbrojne. Z tych lat w kronikach i wydawnictwach znalazły się liczne opisy owych uroczystości, stanowiących nieodzowny środek dla utrzymania szerokich rzesz społeczeństwa w gotowości do walki o niezawisłość narodową.

Po odzyskaniu narodowego bytu przez Polskę w 1918 r. Sejm ustanowił 3 Maja świętem narodowym

1 państwowym. Urządzano tego dnia pochody i wiece, a uroczystościom towarzyszyły nabożeństwa Kościoła katolickiego tym obchodom nadał charakter święta Matki Bożej Królowej Polski.

Również wiele innych krajów ogłosiły Marię patronką swych narodów i państw. Jednak Polska uczyniła to w sposób najuroczystszy i najdosłowniejszy. 1 kwietnia 1656 r. król Jan Kazimierz po złożeniu ślubów w katedrze lwowskiej przed obrazem M.B. Łaskawej, z całą asystą udał się procesjonalnie do kościoła Jezuitów i tam podczas nabożeństwa, które odprawił nuncjusz apostolski, proklamował Maryję Królową Korony Polskiej. Delegat papieski do Litanii Loretańskiej po raz pierwszy dodał wezwanie: „Królowo Korony Polskiej,

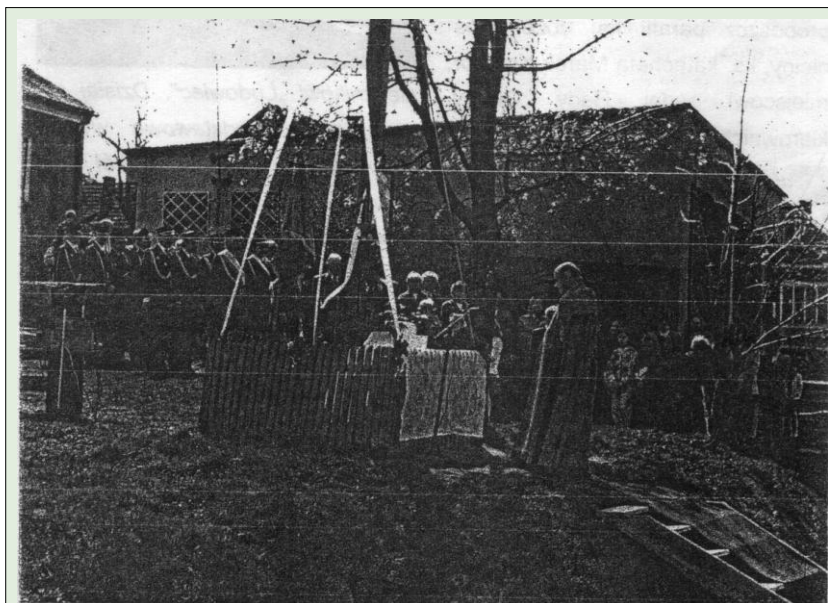
módl się za nami”, które biskupi i senatorzy powtórzyli z entuzjazmem trzykrotnie. Pius X dekretem z 29 listopada 1908 r. zezwolił, aby w Polsce do Litanii Loretańskiej dołączono wspomniane wezwanie. Tenże papież w tym samym roku zezwolił na obchodzenie święta Królowej Polski dla diecezji lwowskiej. Pius XI dekretem z 12 listopada 1923 r. na prośbę biskupów polskich wyznaczył święto „Królowej Polski” na 3 Maja, łącząc je z inną ważną dla Polaków datą, proklamowania Konstytucji 3 Maja. Nowa reforma w Kościele podnosiła rangę święta jako patronalnego do rzędu uroczystości.

Po II wojnie światowej nowe władze wprowadziły zakaz obchodzenia rocznicy tego święta. Potwierdza to wiele dokumentów. Dopiero Sejm w 1989 r. na wniosek grupy posłów Stronnictwa Demokratycznego przywrócił rangę tej rocznicy, ale Kościół obchodził ją zawsze.

I w tym roku, zgodnie z tradycją, odbyły się uroczystości połączone z nabożeństwem ku czci M. B. Królowej Polski.

Najokazalej wypadła ona w Dąbrowie (na zdjęciu). Oprócz nabożeństwa Maryjnego odbyły się występy młodzieży miejscowej szkoły podstawowej i kapeli ludowej.

(d)

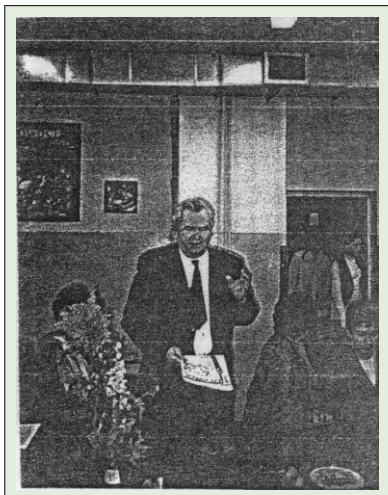


Fot. Z. Lis

NASZ DZIEŃ !

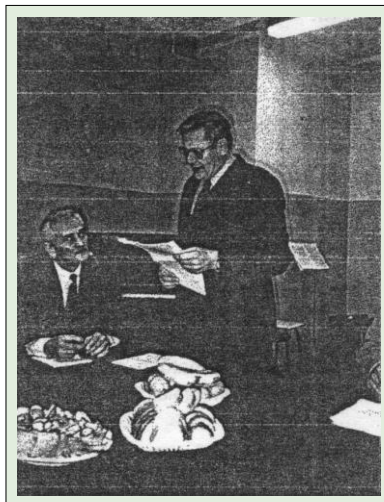


Każdy człowiek w życiu ma swój szczególny dzień. Dla naszego czasopisma był nim 23 marca br. jako dzień promocji kwartalnika. Na ową uroczystość w pomieszczeniach Szkoły Podstawowej, której patronowały Towarzystwo Przyjaciół Trzciany wraz z Gminnym Ośrodkiem Kultury, oprócz członków Prezydium Towarzystwa i Zespołu Redakcyjnego „Trzcionka”, przybyli przewodniczący Rady Gminy Stanisław Kocoń, wójt Marian Wójcik, proboszcz parafii ks. Józef Kościelny, ks. katecheta Marek Kędzior, miejscowi radni Rady Gminy, kierownictwo Szkoły Podstawowej i przyjaciele pisma. W sumie było sporo osób.



Obowiązki gospodarzą spotkania pełnił prezes Towarzystwa, Władysław Skorupski. On też powitał zebranych i

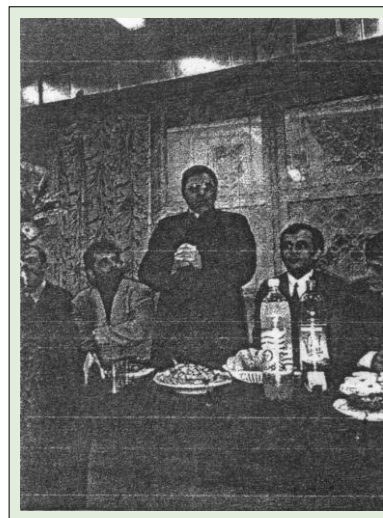
omówił dotychczasowy dorobek Towarzystwa i założenia pracy na przyszłość.



Kwartalnik zaprezentował jego redaktor naczelny, Stanisław K. Dziedzic. - *Jest to jakby kontynuacja lokalnej tradycji, której początki sięgają I wojny światowej - powiedział on. - Początek dał Piotr Kawalec, wójt Trzciany, który sekretarował wówczas miesięcznikowi „Ludowiec”. Dzisiaj we wsi Szkoła Podstawowa wydaje „Czytadło” a Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii – „Kurier Szkolny”.*

My dopiero stawiamy pierwsze kroki, jesteśmy 20 tego rodzaju społeczną gazetą w województwie. Liczymy na czynną współpracę ze wszystkimi mieszkańcami gminy, oczekujemy nie tylko dobrych rad, lecz i ciekawych tekstów i listów ...

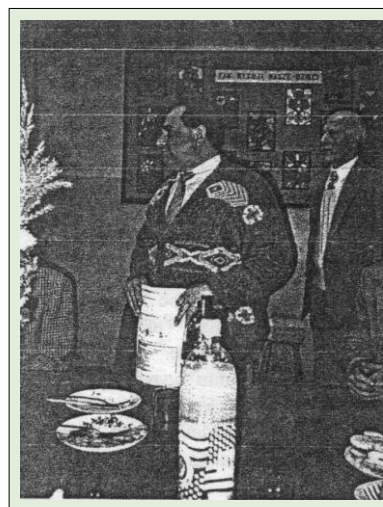
Preludium do dyskusji stał się koncert kameralny w wykonaniu uczniów Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie. Występ młodych wirtuozów muzyki był ciekawy i w pełni się udał ...



W dyskusji uczestnicy spotkania, przy „pół czarnej”, nie szczędzili pismu uwag, propozycji i ... pochwał. O czym i dla kogo pisać, by z każdym numerem „Trzcionka” była coraz lepsza i poczytniejsza. Wójt życzył nam by kwartalnik „dorósł” do rangi miesięcznika, a ks. proboszcz jak wpisał do Księgi Pamiątkowej - w pełni temu dziełu udziela kapłańskiego błogosławieństwa ...

No cóż, początek mamy poza sobą.

SKD

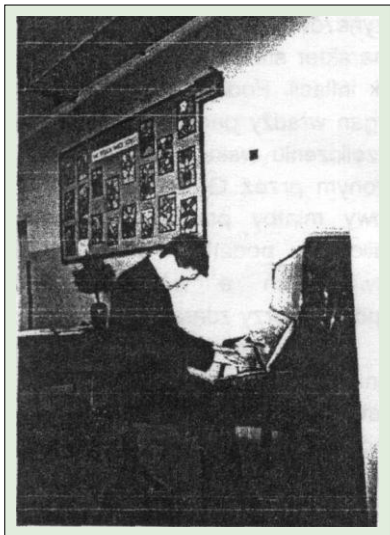


Koncert dzieci

Podczas promocji „Trzcionki” z bardzo udanym programem artystycznym wystąpili uczniowie trzciańskiej Niepublicznej Szkoły Muzycznej. Występ każdego z nich był przyjmowany serdecznie. Uczniowie wykazali się talentem i dobrym wykonawstwem repertuaru.

Dziękujemy.

1. Paweł Szumilas (fortepian) zagrał Largo F.Chopina



2. Kornelka Ignas, wraz ze swoją nauczycielką Bożeną Barlik, na skrzypcach zaprezentowały utwory Z. Felińskiego.



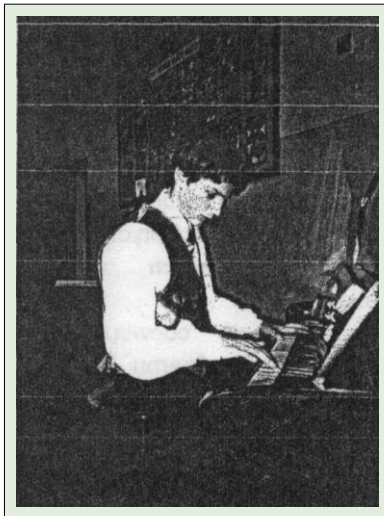
3. Damian Miśtak (fortepian) wykonał Etiudę nr 15 S. Hellera



4. Patryk Bzdek (akordeon) popisał się Fantazją na tematy melodii rosyjskich G. Antheila.



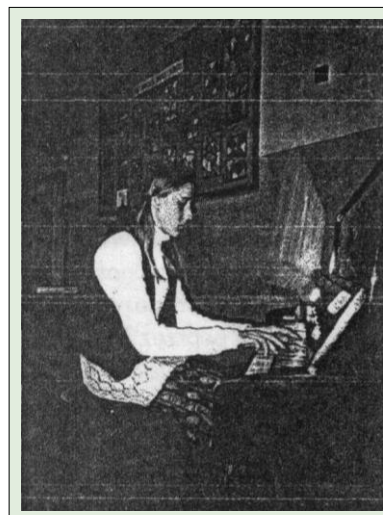
5. Łukasz Adamus (fortepian) wykonał Etiudę nr 12 H. Berensa



6. Tomasz Kozuba (akordeon) zagrał czardasza Hungaria K. Mahlera.



7. Izabella Barlik (fortepian) popisała się Polonezem As-dur F. Chopina.



8. Justyna Chmiel i Bernadetta Miśtak (fortepian) wykonały Marsz turecki L. Beethovena.



Fot. A. Smagafa

... a na wsi bez zmian

Regularnie co pewien okres podejmowane są działania dla poprawy sytuacji polskiej wsi. Większość z tych inicjatyw, mimo angażowania znacznych środków, nie zostaje jednak doprowadzona do końca. Te zaś, które znajdują swój finał zamiast porządkować gospodarkę wsi, wprowadzają jeszcze większy zamęt. Przykładem chociażby nowe prawo budowlane czy też zasady obrotu ziemią. Z inicjatywy Józefa Machowskiego, członka Komisji Rolnictwa Handlu Usług i Ochrony Środowiska działającej przy Radzie Gminy Świlcza, wójt gminy Marian Wójcik opracował listę problemów, z którymi musi się borykać przeciętny mieszkaniec wsi. Postulaty te były tematem posiedzenia wspomnianej Komisji na którym postanowiono zebrać je w formie protestu, zatwierdzonego przez Radę Gminy i skierować do odpowiedniej komisji sejmowej. W toku dyskusji za najistotniejsze uznano następujące zagadnienia i nieprawidłowości:

I. W zakresie budownictwa:

1. Usprawnienie formalności związanych z uzyskiwaniem pozwoleń na budowę budynków poprzez:
 - zaniechanie wydawania decyzji o warunkach zabudowy, w miejsce tego wprowadzić informację o terenie na którym projektowany będzie budynek. Informacja taka powinna zawierać elementy decyzji ale nie musi mieć jej rangi.
 - zaniechanie uzgodnień geodezyjnych (Zakład Uzgodnień Dokumentacji Projektowej) na etapie projektowania przy równoczesnym ich przeniesieniu na etap oddawania do użytku (przylączya w przeważającej większości nie są realizowane wg. uzgodnień). Pozwolenia na budowę obiektów kubaturowych musiałyby mieć jedynie zapewnienia dostawy gazu, energii oraz wody bez projektów technicznych na te połączenia, które opracowywane byłyby na etapie realizacji.
 - zniesienie opłat za wyłączenie z produkcji gruntów przeznaczonych pod budowę budynków mieszkalnych dla osób, których rodzice byli lub są właścicielami gospodarstw rolnych przekazali im działki pod budowę.

- w ramach promocji rozwoju przemysłu rolno-spożywczego należy czasowo zwolnić z opłat za wyłączenie z produkcji tereny przeznaczone pod budowę tych zakładów.
2. Jeszcze raz podnosimy sprawę modernizacji sieci energetycznych i gazowych. Sieci te budowane były w czynnie społecznym przez mieszkańców wsi. Obowiązujące prawo działające przez całe dziesięciolecie, nakazywało przekazywanie tych inwestycji na rzecz zakładów energetycznych i gazowych, a więc powiększało wartość ich majątku. Obecnie na skutek zużycia sieci zobowiązuje się samorzady gmin do pokrycia kosztów modernizacji tych inwestycji.

II. W zakresie geodezji:

1. Dokończenie dzieła uwłaszczeń. W ramach ustaw z lat siedemdziesiątych podjęto bardzo ważne dzieło uwłaszczeń rolników w drodze administracyjnej. Poprzednie jednostki administracji państwowej (urzędy gmin) wydały akty własności i na tym akcja została zakończona. Właściciele gruntów częściowo działając z niewiedzy, częściowo z braku środków finansowych schowali akty własności do domowych szuflad nie dokonując odpowiednich zapisów w księgach wieczystych. Obecnie tym samym ludziom przysługują emerytury rolnicze, nie mogą ich jednak otrzymać, bowiem nie mają uregulowanego prawa własności ziemi. Stanowi to przeszkodę w otrzymaniu rent i emerytur dla około 50 % właścicieli gospodarstw oraz uniemożliwia obrót ziemią. Proponujemy, aby obowiązek wpisu prawa własności do ksiąg wieczystych przejęło Państwo jako kontynuację dzieła z lat siedemdziesiątych, bez konieczności szacowania jakiego wymagają biura notarialne. Wycena powinna nastąpić na podstawie urzędowych cen gruntów i wartości budynków wg. PZU. Dotyczy to również gruntów otrzymanych w drodze wymiany.
2. Wprowadzić obowiązek scaleń gruntów rolnych Skarbu Państwa poprzez dobrowolną wymianę i wykup ziemi od rolników przy zastosowaniu cen wolnorynkowych, środki wydatkowane na wykup

ziemi zostaną zrefundowane z dochodów uzyskanych ze sprzedaży powstałych kompleksów.

Koszty scaleń (opracowanie dokumentacji geodezyjnej oraz wpisu do ksiąg wieczystych) winien ponieść skarb państwa.

3. Wprowadzić zasadę (obowiązek) informowania z urzędu o przysługujących prawach zwrotów nieruchomości.

III. W zakresie rolnictwa:

Dochody z 1 ha przeliczeniowego winny mieć charakter stały, tak dla celów podatkowych jak też i innych, np., opieki społecznej, przy świadczeniach emerytalnych, składkach ubezpieczeniowych rtp. Aktualizacja tych dochodów powinna być przeliczana wskaźnikiem inflacji roku poprzedniego. Wysokość podatków i czynszów dzierżawczych winna mieć charakter stały, uwzględniający wskaźnik inflacji. Podatki raz ustalone przez organ władzy państwowej podlegałyby przeliczeniu wskaźnikiem inflacji ogłoszonym przez GUS. Organ samorządowy miałby prawo do zaniechania naliczeń podatku przy kłeskach żywiołowych a wójt do zwolnień z podatku przy zdarzeniach losowych.

Ustalenie dochodów z 1 ha winno być oparte na komunikatach statystycznych. Rejony o wyższych dochodach winny być zróżnicowane w stosunku do rejonów o dochodach niższych. Obecnie dochody do opodatkowania ustala Minister Finansów a dochody do naliczania świadczeń socjalnych, w tym również z opieki społecznej, Minister Pracy i Polityk. Socjalnej. Jeżeli przyjmiemy, że podatek stanowi 20 % dochodu, to dochód opodatkowany z 1 ha przeliczeniowego wyniesie 2136,25 zł. przy świadczeniach socjalnych minister pracy ustalił dochód z 1 ha przeliczeniowego w wysokości 134 zł miesięcznie, czyli 1608 zł rocznie. Zastosowanie tego samego sposobu obliczenia sprzedaży, jak przy podatku rolnym (20 % rentowności), daje wielkość sprzedaży z 1 ha 8040 zł. Przyjmując za podstawę cenę 1q żyta w wysokość 34.18 zł, to wydajność tego żyta z 1 ha przeliczeniowego ustalona przez ministra finansów, wynosiłaby 62,5q, natomiast dla ustaleń ministra pracy

musiałaby wynosić aż 230,5 q/ha. Nie ma w tej chwili upraw w Polsce, które gwarantowałyby uzyskanie tak wysokiej sprzedaży ustalonej przez wymienionych ministrów. Ich błędy skutkują w wyliczeniach zasiłków okresowych i wszystkich świadczeń socjalnych-płaconych przez ośrodek pomocy społecznej. Jak wynika z powyższego, to występują różnice w wycenie dochodów przez poszczególnych ministrów, a niezależnie od tego tak w jednym jak i w drugim przypadku, wydajności z 1 ha są zawyżone.

IV. W zakresie bezrobocia:

Od 1 stycznia 1995 r. obowiązują zasady, że rejestracji jako bezrobotni podlegają właściciele gospodarstw o powierzchni do 2 ha przeliczeniowych pod warunkiem, że nie, opłacali składki ubezpieczeń na KRUS nie prowadzili działu specjalnego produkcji rolnej. Wyłączenie z rejestracji powoduje to, że rolnicy są podwójnie ukarani - raz pozbawieni możliwości uzyskania zasiłku - dwa, że muszą sami opłacać sobie ubezpieczenie na rzecz KRUS. W ten sposób okradzeni zostali wszyscy chłoporobotnicy (dwuzawodowcy), bowiem zdecydowana większość tych osób była zatrudniona poza rolnictwem. Od ich poborów naliczany został 3 % odpis na Fundusz Pracy, którym państwo zawładnęło. Należy równocześnie stwierdzić, że nawet gospodarstwa 10 hektarowe w warunkach cen na produkty rolnicze i środki produkcji w Polsce nie gwarantują możliwości uzyskania dochodu pozwalającego na utrzymanie 4 osobowej rodziny, a więc odmowa rejestracji i przyznania zasiłku dla bezrobotnych jest wyjątkowo krzywdząca dwuzawodowców Polski południowej.

V. W zakresie dróg:

Zdecydowana większość dróg wiejskich budowana była w czynie społecznym bez podziału na właścicieli. O budowie drogi decydowała możliwość uruchomienia komunikacji kołowej z ośrodkami przemysłowymi, miastami i szkołami. Drogi były budowane tzw. metodą stabilizacyjną, polegającą na wymieszaniu wierzchniej warstwy gruntu z wapnem i cementem, zazwyczaj warstwą o grubości 15 cm. Na powierzchni tej kładziono „smórówkę”. W latach siedemdziesiątych wprowadzono pojęcie dróg krajowych, wojewódzkich i lokalnych. Od tego czasu gminy pozbawione zo-

stały prawa prowadzenia nadzoru nad drogami wojewódzkimi, które łączyły wsie z ośrodkami przemysłowymi. Właściciel dróg w imieniu którego działała Dyrekcja Okręgowa Dróg Publicznych zlikwidował dróżników i PZDL-y, które sprawowały opiekę nad drogami. Zadbano o utrzymanie szerokiej administracji zgrupowanej w DODP, terenowych zarządach itp. W jednostkach tych nie ma ani jednego robotnika, który prowadziłyby konserwację dróg. Na skutek braku opieki drogi zostały doprowadzone do katastrofального stanu. Całkowity brak odwodnień, dopuszczenie do nadmiernych obciążeń doprowadziły do wgniecenia korony dróg. Powstała taka sytuacja, że wody opadowe płyną drogami. Nikt tą sprawą się nie interesuje.

VI. W zakresie zagospodarowania gruntów odłogowych:

Na terenie gminy Świlcza znajduje się 591 ha gruntów kl. V, 95 ha kl. VI oraz 46 ha nieużytków. Większość tych terenów odłoguje, ponieważ rolnicy na mocy obowiązujących przepisów, są zwolnieni z płacenia podatków od tych gruntów, nie czynią więc żadnych starań w celu ich zagospodarowania. Pilną potrzebą staje się ich wykupienie od właścicieli po cenach urzędowych a następnie przekazanie pod zalesienia. Wynika stąd potrzeba zdecydowanych i jednoznacznych zarządzeń organów administracji państwowej.

VII. W zakresie ekologii:

Z czystego powietrza, wody i środowiska korzystają wszyscy i wszyscy są zainteresowani stanem środowiska naturalnego. Od powstania PRL do chwili obecnej stosowana jest zasada, że mieszkańcy wsi zobowiązani są do świadczeń na budowę urządzeń ekologicznych a świadczeń tych nie ponoszą mieszkańcy miast. Ta nierówność społeczna ma charakter niesprawiedliwy i przenoszona jest już przez kilka pokoleń. Skoro wnosi opłatę na budowę wodociągów czy kanalizacji ludność wiejska, to w takim samym stopniu powinna płacić ludność miast. Zgromadzone w ten sposób środki pozwolą na podwójnie realizacji planów inwestycyjnych w tym zakresie.

(PKR)

Z powodu nieznamości unormowań prawnych wiele osób nie korzysta z przysługującym im świadczeń oraz możliwości ochrony własnych interesów. Dlatego do przeczytania proponujemy poniższy tekst:

GOSPODARSTWO NA WYKAZ

1. Pozwala na uzyskanie świadczeń emerytalno-rentowych w wys. 75 % podstawy emerytalnej.
2. Dotyczy rolników którzy:
 - a) osiągnęli wiek emerytalny (60 lat dla kobiet, 65 lat dla mężczyzn) lub posiadają grupę inwalidzką,
 - b) otrzymują świadczenia emerytalne w wysokości 25 % podstawy emerytalnej (wynikające z nieprzekazania gospodarstwa rolnego spadkobiercom, skarbowi państwa lub jego sprzedaży).
3. Oddanie gospodarstwa na wykaz oznacza gotowość do jego sprzedaży ale nie oznacza obowiązku sprzedaży.
4. Zgłoszenie należy dokonać w Urzędzie Gminy w Świlczy - Wydział Gospodarki Gruntami (parter).
5. Do zgłoszenia wymagane są następujące dokumenty:
 - a) aktualny wpis z ewidencji gruntów - p. 462, IV piętro Urzędu Rejonowego (Wojewódzkiego) w Rzeszowie.
 - b) odcinek świadczenia emerytalnego - o utrzymaniu tzw. emerytury składkowej w wysokości 25 % podstawy emerytalnej (wyplacane kwartalnie).
6. Osoby, które nie pobierają świadczeń opisanych w p.2 b) informujemy, że do okresu podlegania ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu wlicza się:
 - okres podlegania ubezpieczeniu społecznemu rolników indywidualnych w latach 1983-1990,
 - okres prowadzenia gospodarstwa po ukończeniu 16 lat życia przed rokiem 1983,
 - okres pobierania renty inwalidzkiej okresowej maksymalnie do 2 lat,
 - okresy, od których zależy prawo do emerytury w myśl przepisów emerytalnych.

Biskupia wizytacja

Parafie w Bziance (16-17.03), Dąbrowie (10.04), Przybyszówce (13-14.04), Świlczy i Woliczce (20-21.04), Trzcianie (27-28.04) i Błędowej Zgłobieńskiej (5.05), w gminie Świlcza, wizytował ks. bp ordynariusz diecezji rzeszowskiej, dr Kazimierz Górny. Było to nawiązaniem do wiekowych tradycji i okazją do lepszego poznania przez Niego poszczególnych parafii, ich osiągnięć i problemów. Podczas wizytacji ks. bp spotkał się z dziećmi, młodzieżą i wychowawcami w szkołach, z małżeństwami, liturgiczną służbą ołtarza, grupami synodalnymi i kapłanami. Odwiedził chorych.

Wizycie duszpasterskiej w poszczególnych miejscowościach i środowiskach towarzyszyło duże zainteresowanie parafian w religijnym skupieniu.

Teresa Puc

Ksiądz Biskup w Dąbrowie

10 kwietnia br., Parafia Dąbrowa gościła dostojnego Gościa. Był nim ks. Bp. Kazimierz Górny, ordynariusz rzeszowskiej diecezji, który wizytował naszą parafię. Towarzyszył mu ks. mgr Janusz Sądel.

Parafia Dąbrowa, pokrywa się z terytorium wsi Dąbrowa, której na str. 209-228, pan Stanisław Dziedzic z Dąbrowy w opracowaniu zatytułowanym „Parafia na pograniczu” pisze: „w XIII w. Dąbrowa była parafią leżącą na pograniczu polsko-ruskim, gdzie istniały stráže broniące granic państwa od wschodu. Parafia ta istniała jeszcze w 1340 r. i należały do niej: Dąbrowa, Trzciana, folwark rycerski w Bratkowicach, w Mrowli, w Błędowej Zgłobieńskiej, sołectwa z folwarkami w Zgłobniu i Niechobrze wreszcie sama wieś Słotwina”. Kiedy parafia Dąbrowa przestała istnieć - nie wiadomo. W XV w. pojawia się parafia Trzciana, do której należy Dąbrowa. Pozostałe miejscowości należące wcześniej do parafii Dąbrowa, zostały włączone do nowo powstałych parafii w Nockowej, Zgłobniu i Mrowli.

Być może, jako parafia przygraniczna, została najechnana przez wroga i spalona, a właściciel Trzciany i Dąbrowy - Paweł z Trzciany, przeniósł parafię do Trzciany.

Jeśli chodzi o usytuowanie kościoła, to podawane są trzy lokalizacje, miejsce dworu szlacheckiego: na południe od obecnej szkoły oraz w miejscu, gdzie stoi dziś stara kapliczka Długoszów.

Dziś, po tylu wiekach, Dąbrowa jest na nowo samodzielną parafią. Utworzona została 13.02 1987 r., a pierwszym proboszczem był ks. Józef Stanowski, który wraz z parafianami wybudował kościół, plebanię i kaplicę cmentarną. Tego roku Parafia Dąbrowa obchodzi 10-lecie swego istnienia.



Spotkanie ks. bp z młodzieżą Szkoły Podstawowej w Dąbrowie. Fot. Z. Lis

Wizytacja kanoniczna rozpoczęła się uroczystym powitaniem ks. Biskupa Ordynariusza o godz. 9⁰⁰. Parafianie z ks. proboszczem Mieczysławem Czudcem oczekiwali na ks. Biskupa przed głównym wejściem do kościoła. Tam nastąpiło powitanie ks. Biskupa, po czym wprowadzono Gościa do kościoła. W kościele została przywitany przez delegację dzieci, młodzieży i Rady Parafialnej, które wręczyły mu bukiety kwiatów. Ksiądz proboszcz witając dostojnego gościa scharakteryzował parafię i jej osiągnięcia od ostatniej wizytacji.

W czasie Mszy Św. w kazaniu, ks. Biskup z serca przemówił do chorych i starszych nawiązując do pracy misyjnej ks. proboszcza Mieczysława Czudca, który pracował 7 lat na misjach w Kamerunie. Już w czasie Mszy św. wytworzyła się bardzo miła atmosfera. Po Mszy Św. ks. Biskup z ks. Sądelem i ks. Czudcem odwiedzili dwie osoby chore: jedną niewidomą Bronisławę Ursel, drugą sparaliżowaną Stefanię Dziedzic.

Obie zachęcił do męznego znoszenia cierpienia i łączenia go z cierpieniem Chrystusa.

Punktualnie o godz. 11³⁰ dostojny Gość odwiedził szkołę. Tam w imieniu swoim, wszystkich pracowników szkoły i uczniów ks. Biskupa Kazimierza Górnego i ks. Janusza Sądela powitał dyrektor Szkoły Podstawowej w Dąbrowie, mgr Stanisław Głodek, przedstawiając jednocześnie szkołę. Goście wysłuchali montażu słowno-muzycznego o tematyce patriotyczno-religijnej. Montaż tak się podobał, że ks. Biskup poprosił uczniów i nauczycieli o nagranie go do radia „Via”. Będzie otworzony na antenie 3 maja z okazji uroczystości MB Królowej Polski. Księża rozmawiali z uczniami o ich pracy i szacunku wobec nauczycieli. Uczniowie w piosenkach podziękowali za przybycie, błogosławieństwo i wyrazili pragnienie ponownego spotkania się z ks. Biskupem.

Po spotkaniu z uczniami Goście udali się do jednej z sal lekcyjnych, by porozmawiać z nauczycielami i innymi pracownikami szkoły o ich trudnej i odpowiedzialnej pracy. Zebrani zadawali wiele pytań dotyczących sytuacji Kościoła w Polsce i na świecie. Pod koniec ks. Biskup uroczystie pobłogosławił zebranych i udał się na dalsze spotkania.

W godzinach 16 do 18 ks. Biskup spotkał się ze wszystkimi grupami istniejącymi w parafii: ministrantami, chórem, KSM, Radą Duszpasterską, Zespołem Synodalnym, Kołem Przyjaciół Misji, Zespołem Charytatywnym, Różami Różańcowymi. Przedstawiciele poszczególnych grup opowiadali o swojej pracy w parafii. Kilkakrotnie ks. Biskup stawiał pytania, które nie pozostawały bez odpowiedzi.

O godz. 18 rozpoczęła się uroczysta Msza św. celebrowana przez ks. Biskupa Ordynariusza. Koncelebrantami byli ks. Janusz Sądel i ks. proboszcz parafii Dąbrowa. Na początku Mszy św. ks. Biskup poświęcił zabytkowy obraz Matki Bożej nadająca jej imię Matki Bożej Dąbrowieckiej. Jest to obraz zbliżony ikonograficznie do Matki Bożej Leżajskiej. Obraz ten był przedtem w kapliczce Długoszów, a obecnie jest w prezbiterium kościoła. Na nabożeństwo zakończenia wizytacji przyjechali: ks. dziekan Stanisław Tomczyk z parafii Judy Tadeusza z Rzeszowa, ks. Józef Kościelny z Trzciany, ks. Franciszek Marciniak ze Świlczy, ks. Antoni Domino z Błędowej Zgłobieńskiej i ks. Józef Mleczek z Będziemyśla.

W czasie kazania ks. Biskup wyraził zadowolenie z sytuacji religijnej parafii.

Na koniec podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do powstania i funkcjonowania parafii oraz tym, którzy wnieśli swój wkład w organizację wizytacji.

Ks. Mieczysław Czudec
proboszcz parafii Dąbrowa

Pamięci tych, co odeszli

Ksiądz Józef Czyż - proboszcz parafii w Przybyszówce 1968 -1985

Urodził się w 1908 r. w Trześniowie w powiecie brzozowskim, święcenia kapłańskie otrzymał w 1935 r. od bpa Franciszka Bardy.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. zastał go w podrzeszowskiej parafii pw. Opieki św. Józefa w Staromieściu, gdzie pełnił funkcję wikariusza. 4 września 1939 r. zbombardowany został w wyniku nalotu pociągu osobowego w Rudnej Wielkiej. Było wielu zabitych i rannych. W akcji ratowniczej brał udział ks. Józef Czyż, udzielając pomocy duchowej i sanitarnej ofiarom nalotu.

Rok 1940 był w Rzeszowskiem okresie budowania podstaw organizacyjnych Związku Walki Zbrojnej. Do organizacji tej od pierwszych miesięcy jej istnienia został zwerbowany ks. Józef przez Edwarda Brydaka (wieloletniego komendanta Obwodu ZWZ-AK Rzeszów) oraz Łukasza Cieplińskiego (ówczesnego inspektora Inspektoratu Rejonowego ZWZ-AK Rzeszów). Na przedstawioną propozycję wstąpienia do tajnej organizacji wojskowej, młody wikariusz przystał bez wahania, przyjmując pseudonim „Wołyśz”, później „Kasper” i „Baltazar”.

Wikarówka na Staromieściu była jednym z wielu lokali konspiracyjnych i punktów kontaktowych. Tam też odbywały się odprawy z podległymi dowódcami, tam Łukasz Ciepliński „Antek” przyjmował oficerów z Komendy Okręgu w Krakowie, bądź wysłanników Komendy Głównej w Warszawie. Oficjalnie w wikarówce zbierano się na towarzyskie spotkania „przy brydżu”. Na sklepieniu kościoła parafialnego w Staromieściu ks. Czyż ulokował archiwum Inspektoratu, a w figurze św. Katarzyny przechowywał

pistolet należący do Łukasza Cieplińskiego.

Ks. Józef Czyż brał też bezpośredni udział w pracach Inspektoratu ZWZ - AK, np. z proboszczem z Bratkowic, ks. Michałem Sternalem, kapelanem placówki ZWZ - AK Głogów i prof. gimnazjalnym, Józefem Stopą, wchodził w skład Komisji Rewizyjnej Inspektoratu.

Sprawy duchowe, troska o zbawienie swych parafian i żołnierzy państwa podziemnego, leżały mu szczególnie na sercu. Spowiadał przed akcjami zbrojnymi ich uczestników, organizował rekolekcje zamknięte dla oficerów sztabu Inspektoratu i Obwodu. Wydawał fałszywe metryki urodzenia żołnierzom AK czy ukrywającym się Żydom. Wysyłał też paczki żywnościowe do obozów pracy dla znajomych księży. Dzięki poufnyim staraniom AK, ks. Czyż pozostał w staromiejskiej parafii aż do listopada 1945 r. Wieloletnia działalność konspiracyjna ks. Czyża wzbudziła podejrzenia rzeszowskiej placówki Gestapo. Pod koniec kwietnia 1944 r. dwaj gestapowcy Pottebaum i Flaschke, przeprowadzili u niego rewizję na wikarówce. Nie udało im się odkryć zamaskowanej kryjówki z bronią i amunicją

Rozkazem Komendanta Sił Zbrojnych w Kraju, gen. dyw. Tadeusza Bora - Komorowskiego, z 11 maja 1944 r., ks. J. Czyż wraz z trzema innymi księżmi z Obwodu Rzeszowskiego, został mianowany kapelanem czasu wojny w stopniu kapitana. W trakcie akcji „Burza”, ks. Czyż niejednokrotnie, pod pretekstem udania się z wiatykiem do chorego, dostarczał pilnych meldunków do sztabu Edwarda Brydaka.

Po opuszczeniu przez Niemców Rzeszowa 2 sierpnia 1944 r. i zajęciu go przez wojska sowiec-

kie, przy udziale AK, Komendant Podokręgu AK Rzeszów podjął rozmowy z przedstawicielami dowództwa sowieckiego. Pertraktacje te zostały zerwane, w wyniku czego AK podjęło decyzję zejścia w konspirację. Ks. Czyż został mianowany kapelanem Obwodu Rzeszowskiego i zastępcą kapelana Inspektoratu Rzeszowskiego, pozostając nadal w bezpośrednim kontakcie z inspektorem Cieplińskim. Po rozwiązaniu AK na Rzeszowszczyźnie w lutym 1945 r., ks. Czyż pozostał w konspiracyjnych organizacjach zbrojnych, uczestnicząc w pracach struktur organizacji „Nie” oraz Delegatury Sił Zbrojnych na Kraj. Następnie podjął działalność w Zrzeszeniu „WIN” w Okręgu Rzeszów. Z końcem 1945 r. został mianowany wikariuszem ekspozowanym w Trzebownisku, należącym wówczas do parafii Staromieście. Na skutek zagrożenia aresztowaniem przez UB (dwukrotnie był zatrzymany) potajemnie wyjeżdża na Śląsk, ścigany i tam listem gończym.

Do diecezji przemyskiej powrócił w 1957 r. Parafię w Przybyszówce objął w 1968 r. Przez 17 lat ofiarnej pracy zaskarbił sobie uznanie wśród parafian. Wyrazem tego były uroczystości 50-lecia Jego kapłaństwa w czerwcu 1985 r. W 3 miesiące później ks. Józef Czyż zmarł w Przybyszówce. Został pochowany na miejscowym cmentarzu. Ceremonii żałobnej przewodniczył ordynariusz diecezji przemyskiej, ks. bp Ignacy Tokarczuk

Niewielu parafian Przybyszówki wiedziało, że ich proboszcz prowadził raz jeszcze działalność konspiracyjną od początku stanu wojennego. To dzięki Niemu mogła ukazywać się podziemna prasa „Solidarność”.

Oprac. M. Smagała

JEST TAKA SZKOŁA

W szkolny pejzaż naszej gminy wpisany jest Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy w Mrowli. Jest to specyficzna placówka przeznaczona dla dzieci upośledzonych umysłowo w stopniu lekkim. O szkole tej praktycznie niewiele się mówi, warto więc ją przybliżyć na tych łamach - tym bardziej, że służy ona i pomaga odnaleźć się w życiu dzieciom specjalnej troski. Jest to zasługą pracujących tu pedagogów, którzy z wielkim oddaniem wykonują swój zawód. Banalnym byłoby pytanie, czy kochają swój zawód. Jest to oczywiste. „v, O historii Ośrodka, a także dniu dzisiejszym rozmawiam z Państwem Teresą i Leonem Wąchadło, długoletnimi nauczycielami szkoły specjalnej, w przeszłości także dyrektorami tej placówki.

Początki szkoły - jak wspomina mgr Leon Wąchadło - sięgają lat 70, kiedy to po oddaniu do użytku nowej Szkoły Podstawowej w Mrowli, pozostał do zagospodarowania budynek, w którym przedtem mieściła się szkoła, jak również dodatkowy, stary budynek należący do rodziny Dolińskich, dawnych właścicieli Mrowli. Władze oświatowo-kuratorskie podjęły wówczas decyzję o przeznaczeniu tej szkoły dla dzieci specjalnej troski z całego województwa rzeszowskiego. Wobec ogromnych potrzeb istniała konieczność powołania tej szkoły. Przystąpiono do generalnego remontu obiektów, które finansowało Kuratorium w Rzeszowie. Dyrektorem placówki w tym czasie był Józef Rzucidło ze Świlczy, nauczyciel w Szkole Podstawowej w Bratkowicach. Społeczność Mrowli początkowo odnosiła się z dużą rezerwą, niekiedy niechęcią, do idei utworzenia na jej terenie szkoły specjalnej, jednakże niebagatelnymi były argumenty o miejscach pracy dla mieszkańców.

Orzeczenie o organizacji Państwowego Zakładu Wychowawczego w Mrowli zostało wydane 28.04.1972 r., sama zaś szkoła rozpoczęła działalność 17.02.1973 r.

Przy szkole powstał także internat w byłym budynku Dolińskich, oddany pod koniec lat 70. Na początku istniały dwie klasy chłopców - ponad 30 uczniów, z którymi pracował jeden nauczyciel ze specjalizacją, nieżyjący już Aleksander Kościółek. Opiekę pedagogiczną sprawował

kierownik internatu Wiktor Miękiś (także nie żyje), którego wspierały 3 pracownice (wychowawczynie), zatrudniono też kucharkę, intendentkę oraz opiekunkę nocną.

Mój rozmówca zwraca też uwagę na dobrą współpracę, jaka istniała pomiędzy dyrekcjami obu szkół w Mrowli - dyrektorem szkoły podstawowej był wówczas L. Wąchadło. Współpraca ta dotyczyła głównie płaszczyzny organizacyjnej. Szkoła Podstawowa w Mrowli udostępniła PZW 2 sale dydaktyczne i salę gimnastyczną oraz kuchnię z magazynem. Zajęcia dydaktyczne dla dzieci z PZW odbywały się od 1400 do kolacji, co pozwalało na wykorzystanie pomocy dydaktycznych szkoły miejscowej. Pierwsze wrażenia z pracy z wychowankami były bardzo pozytywne. Dała się odczuć ogromna wdzięczność wyrażana spontanicznie przez dzieci jak również rodziców.

Z czasem szkoła stała się koedukacyjna, przybywało dzieci, nauczycieli i klas. Nauczyciele uzupełnili wykształcenie, zdobywali specjalizacje. Realizowano program przewidziany dla szkoły specjalnej (j. polski, matematyka, plastyka, zaj. prakt. - techn.). Zajęcia, tzw. „odrabiani”, odbywały się także w soboty i w niedziele.

W 1984 r. zmieniono nazwę placówki na Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy. Wówczas to istniało 6 oddziałów, liczących w sumie 117 dzieci. Szkoła zatrudniała 38 pracowników, w tym 24 pedagogicznych i 14 administracyjnych.

Pod koniec lat 80-tych dla dzieci z jeszcze większym upośledzeniem stworzono tzw. klasę życia. Opiekę pedagogiczną i wychowawczą w tym nowym; oddziale klasowym powierzono mgr Teresie Wąchadło. W „klasach życia” warunki są o wiele cięższe. Trafiają tu dzieci z niedorozwojem umysłowym umiarkowanym i znacznym, urazami okołoporodowymi (nie ma wśród nich kalek). Od 1994 r. placówka w Mrowli została przekształcona w Szkołę Życia. Dzieci upośledzone kierowane są tu przez kuratorium i zanim się znajdą w szkole, odbywają wcześniej wiele badań specjalistycznych. Jak informuje mnie Teresa Wąchadło, program nauczania w klasach życia realizowany jest na trzech poziomach, obejmujących blok funkcjonowania w

środowisku, elementy j. polskiego, matematyki, muzykę, rytmikę, zajęcia prakt.-tech., wf. Dzieci mają także lekcje religii. W pracy z uczniami szkoła opiera się na kontaktach z naturą, wykorzystuje każdą sytuację na uczenie dzieci różnych umiejętności, przygotowanie ich do funkcjonowania w społeczeństwie. Dzieci uczą się podstawowych umiejętności „podpisać się, podać swój wiek, adres, imiona rodziców, liczyć. Nie ma tu ocen. Notowane w formie opisowej informują o postępach ucznia w nauce. Wszyscy otrzymują nagrody na koniec roku szkolnego. Dzieci ze Szkoły Życia wymagają stałej opieki. Większość z nich zostaje w rodzinach, nieliczne trafiają do „zakładów” opiekuńczych. W odróżnieniu od większości szkół w gminie, szkoła w Mrowli nie jest finansowana z budżetu gminy, lecz przez kuratorium. Ponieważ koszty utrzymania jednego wychowanka są bardzo duże, istnieje odpłatność. Odpłatność ta jest zróżnicowana z uwagi na możliwość różnych ulg. W zależności od sytuacji materialnej rodziny, rodzicom spieszą z pomocą gminne ośrodki pomocy społecznej. Szkołe pomagają organizacje charytatywne, fundacje i sponsorzy. Dzieci korzystają z opieki lekarskiej, higienistki, mają zagwarantowane badania specjalistyczne. Nauczyciele znają bardzo dobrze warunki domowe swoich wychowanków, bowiem co roku przeprowadzają u nich wywiady środowiskowe, współpracują z rodzicami. Dzieci biorą udział w specjalnych olimpiadach sportowych, przeglądach zespołów artystycznych, konkursach recytatorskich. Troską ogólną jest, by dać dzieciom jak najwięcej przeżyć, by je wzbogacać.

Teraz w szkole w Mrowli uczy się 50 uczniów pod kierunkiem 30 pedagogów, z których 24 osoby są pełnym etatem, 6 osób na niepełnym. Wyższe wykształcenie mają 26 nauczycieli, 4 ukończyło SN. Prawie wszyscy pracownicy pedagogiczni mają kwalifikacje do pracy z dziećmi upośledzonymi umysłowo. Szkoła zatrudnia też 16 osób pracujących w różnych, służbach pomocniczych, z czego część na niepełnym etapie. Dyrektorem szkoły jest mgr Zbigniew Bober.

Teresa Puc

Wyróżnienie, które cieszy

Nagrody i wyróżnienia zawsze cieszą. A już najbardziej, gdy dotyczą bliskich nam osób lub instytucji w gminie. Właśnie w marcu br. tego rodzaju splendor spotkał Zespół Szkół Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii w Trzcianie. Od wielu lat należy on do krajowego elitarnego klubu zwycięzców w olimpiadach przedmiotowych. W roku szkolnym 1995/96 Zespół znalazł się w rządzie 369 szkół średnich w Polsce, które uczestniczyły w 23 tego rodzaju olimpiadach. Na podstawie osiągniętych w nich wyników został wyróżniony przez Polski Komitet ds. UNESCO. Otrzymał też nagrodę Ministra Edukacji Narodowej.

Gratulujemy !

POLSKI KOMITET DO SPRAW UNESCO

COMMISSION NATIONALE POLONAISE POUR L'UNESCO
POLISH NATIONAL COMMISSION FOR UNESCO



Pałac Kultury i Nauki, 7 piętro, 00-901 Warszawa,
tel./fax: (48 22) 620-33-55, 620-33-62, 24-24-96
e-mail: UNESCO@PLEARN.BITNET; UNESCO@PLEARN.EDU.PL

Warszawa, 7 marca 1997 roku.

L.Dz. 314/47

Dyrekcja
ZS Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii
TRZCIANA

Polski Komitet ds. UNESCO wraz z komitetami olimpiad przedmiotowych opracował ranking szkół średnich na podstawie wyników, które osiągnęli uczniowie biorący udział w olimpiadach.

Mamy zaszczyt Państwa poinformować, że

*ZS Budownictwa Wodnego, Melioracji i Weterynarii
w Trzcianie
został wyróżniony*

wśród szkół - uczestników olimpiad, w roku 1995/1996 i otrzymuje nagrodę Ministra Edukacji Narodowej.

Gratulujemy Państwu oraz Państwa Wychowankom sukcesu i życzymy wiele pomyślności we wszystkich podejmowanych działaniach.

Z wyrazami szacunku,

Prof. Jerzy Kłoczowski
Przewodniczący
Polskiego Komitetu ds. UNESCO

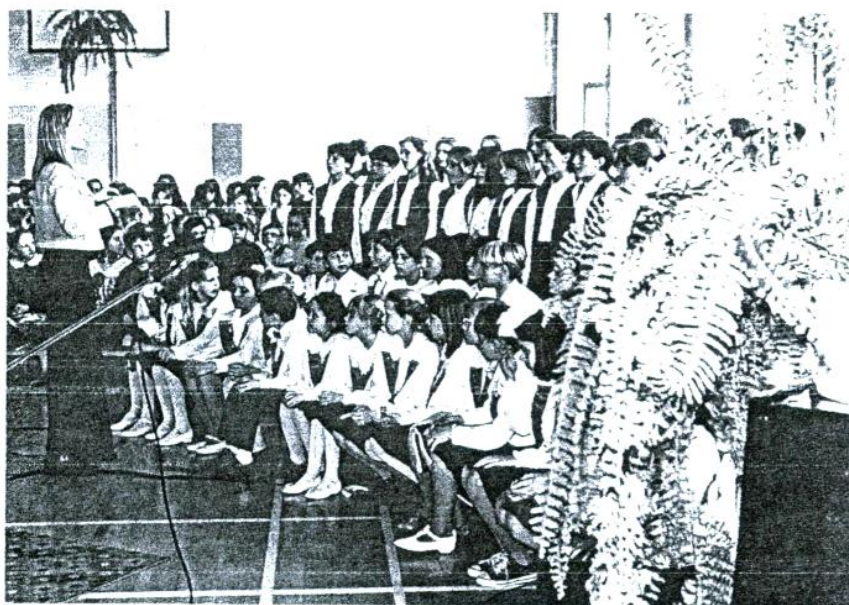
Dr Wojciech Fałkowski
Sekretarz Generalny
Polskiego Komitetu ds. UNESCO

Niepubliczna Szkoła Muzyczna I - go stopnia w Trzcianie

Jest najmłodszą szkołą w gminie, swą działalność rozpoczęła 1 września 1993 r. Powstała z inicjatywy **Józefa Barlika**, organisty a zarazem, dyrygenta chóru „CANTUS”, istniejącego przy kościele parafialnym w Trzcianie. Jednakże podstawą tej inicjatywy była ogromna muzyczna pasja jej organizatora i marzenie o własnej szkole, w której uczyłyby się wrażliwe i utalentowane muzycznie dzieci. Idea powstania takiej szkoły okazała się na tyle przekonująca, że zainteresowała władze gminne. Wójt, Marian Wójcik, nie odmówił jej finansowego

zamyka się w kwocie 27 zł. na każdego ucznia z terenu gminy.

Szkoła liczy 67 uczniów, w tym z gminy Świlcza 53 osoby i 14 uczniów spoza gminy. Nauka w szkole trwa 6 lat i prowadzona jest w sekcjach : fortepianu, akordeonu, skrzypiec, gitary, klarnetu i saksofonu. Zajęcia indywidualne w klasach I - IV /dzieci/ odbywają się 2 razy w tygodniu po 30 minut. Są to lekcje instrumentu z nauczycielem. Uzupełnieniem lekcji indywidualnych są: umuzykalnienie i rytmika /2 razy w tygodniu po 45 minut/. Te ostatnie są zajęciami w grupie.



Fot. Z. Lis

poparcia. Z kolei dyrekcja Szkoły Podstawowej w Trzcianie wyraziła zgodę na odpłatne korzystanie z sal lekcyjnych, znajdujących się na terenie szkoły.

Aktu wpisu Niepublicznej Szkoły Muzycznej I-go stopnia do ewidencji szkół dokonano 17 czerwca 1993 r. i - jak mówi dyrektor Józef Barlik „był to dla mnie wspólniaki, niezwykle cenny prezent imienny”.

Niepubliczna Szkoła Muzyczna jest szkołą prywatną, ciężar jej utrzymania spoczywa na rodzicach uczących się tu dzieci. Odpłatność za naukę wynosi 60 zł miesięcznie od dzieci z terenu gminy Świlcza, uczniowie spoza gminy płacą 70 zł. Dofinansowywanie z budżetu gminy

Z kolei w klasach V - VI zajęcia indywidualne z instrumentu odbywają się 2 razy w tygodniu po 45 minut wraz z umuzykalnieniem i audycjami muzycznymi /2 razy w tygodniu po 45 minut/.

Uczniowie doskonalą swe umiejętności pod kierunkiem 12 pedagogów-muzyków-instrumentalistów. Są nimi doświadczeni emerytowani nauczyciele szkół muzycznych w Rzeszowie, jak również świeżo upieczeni absolwenci akademii muzycznych.

Bardzo istotnym aspektem działalności szkoły są prezentacje osiągnięć uczniów. Odbywają się one w formie popisów uczniowskich 6 razy w roku, /koncertów reklamujących szkołę/ koncerty na

terenie gminy Świlcza oraz gmin Sędziszów i Iwierzycy, a także w Rzeszowie. Uczniowie chętnie uczestniczą w koncertach dla dzieci niepełnosprawnych. Zaprezentowali się też przed radnymi Rady Gminy.

Decyzją ministra Kultury i Sztuki z 7.10.1994 r. szkoła otrzymała uprawnienia szkoły publicznej. To oznacza, że jest traktowana na takich samych zasadach jak szkoły publiczne /klasyfikowanie, promowanie/. Rekrutacja do niej odbywa się na podstawie egzaminów wstępnych, obejmujących badania zdolności muzycznych i manualnych. Do działu dziecięcego, który obejmuje 6 lat nauki, przyjmowane są dzieci od 7 roku życia do 10 lat, do działu młodzieżowego /okres nauki - 4 lata/ dzieci w wieku od 11 lat. Absolwenci szkoły kontynuują naukę w Liceum w Zespole Szkół Muzycznych nr 1, jak również w Szkole Muzycznej II-go stopnia w Rzeszowie.

Od 1.09.1997 r. szkoła muzyczna w Trzcianie będzie szkołą dwustopniową.

Egzaminy wstępne na rok szkolny 1997/98 odbędą się 17 czerwca 1997 r. Kontakt z dyrektorem Józefem Barlikiem osobisty i telefoniczny pod numerem 14-631, we wtorki i piątki w godzinach od 12⁰⁰ - 18⁰⁰.

Nie można zakończyć prezentacji Niepublicznej Szkoły Muzycznej w Trzcianie bez odwołania się do słów L. J. Kerna, który szukając odpowiedzi na to, czym jest muzyka, tak napisał :

*„Czym jest muzyka, nie wiem
Może po prostu niebem
Może mostem zaklętym
Po którym instrumenty
Przeprowadzą nas
Wszystko jak raz ktoś orzekł
Muzyczne ma podłoże
Nawet księżycy blask”.*

Teresa Puc



Wieś na przestrzeni wieków

Krajobraz rolniczy wsi polskiej, który znany dziś został ukształtowany w XII i XIII wieku. To właśnie wtedy dokonały się głębokie przeobrażenia w rolnictwie. Dawne sposoby uprawy ziemi ustępowały bardziej racjonalnej trójpolowce. Upowszechniły się też lepsze narzędzia rolnicze : radła z okuciem metalowym, pługi zapatrzone w lemiesz i odkładnice oraz brony. Uzyskiwane większe plony powodowały wzrost opłacalności gospodarki rolnej. Poprawiały się warunki życia ludności chłopskiej, która w miejsce domów wkopywanych w ziemię (tzw. półziemianek) zaczęła budować domy o konstrukcji zrębowej.

W interesie możliwych świeckich i duchownych leżało tworzenie warunków zachęcających do osiedlania się na jeszcze nie zagospodarowanych terenach. Przybywający osadnicy zwani gośćmi, byli zwolnieni od świadczeń na rzecz pana na okres od kilku do kilkunastu lat. Otrzymywali od właściciela grunty oraz pożyczki w ziarnie, inwentarzu i narzędziach. Ten typ kolonizacji wewnętrznej nazwany został osadnictwem na prawie polskim. Jednak nasilenie działalności osadniczej nastąpiło w XIII i XIV wieku i związane było głównie z napływem obcych przybyszów z Zachodu. Dla ściągnięcia kolonistów, feudałowie polscy zarówno duchowni jak i świeccy stwarzali im korzystne warunki określane nazwą prawa niemieckiego, a gwarantujące osadnikom większą swobodę osobistą i samodzielność gospodarczą. W miarę rozwoju akcji kolonizacyjnej prawo niemieckie zaczęło stosować także przy osadzaniu kolonistów rodzimych. Warunkiem przeprowadzenia akcji osadniczej było w dobrach prywatnych uzyskanie przez feudała immunitetu zwalniającego daną majątność od ciężarów prawa książęcego i od sądownictwa księcia. Zazwyczaj feudał uzyskiwał równocześnie zezwolenie na założenie nowej wsi, czyli na tzw. lokację, względnie na przeniesienie wsi istniejącej na prawo niemieckie. Z kolei feudał wydawał przywilej lokacyjny zasadzcy, który zobowiązywał się sprowadzić kolonistów i założyć osadę. Akt lokacyjny zwalniał wieś od ciężarów na rzecz księcia (co nie było stosowane w osadnictwie na prawie polskim), określał też prawa i obowiązki osadników.

Zasadzca (późniejszy sołtys) wydelał osadnikom działki ziemi

wielkości 1 łana frankońskiego (około 24 ha) lub flamandzkiego (około 17 ha), zwanego też chełmińskim.

Ziemię przydzielano w użytkowanie dziedziczne z obowiązkiem płacenia renty feudalnej po okresie tzw. wolnizny przeznaczonej na zagospodarowanie się (od 2 do 24 lat). Na naszych terenach większość wsi lokowana była właśnie na prawie niemieckim. Z osadnictwem na prawie polskim i niemieckim związana też była lokalizacja przestrzenna wsi.

Najstarszym typem wsi jest okolnica. Historia tych wsi sięga czasów wspólnoty rodowej. Są to nieduże wsie uformowane dookoła wewnętrznego planu ze studnią lub stawem, z rozpościerającą się na zewnątrz szachownicą pól. Wsie te pełniły funkcje obronne, stąd też miały na ogół jeden wjazd. W późniejszym okresie podobne funkcje spełniały wsie, zwane owalnicami. Z początku okresu feudalnego pochodzą także wsie budowane na planie układu dróg : wielodrożnice i widlice. Z okresu kolonizacji na prawie niemieckim - ulicówki, które są typem zabudowy zwartej.

Z okresu XIII - XIV wieku pochodzą tzw. łańcuchówki, są to wsie o zabudowie luźnej, ciągnącej się wzdłuż drogi przez całą szerokość należących do danej wsi gruntów. Jest to typ wsi powstały w krajobrazie pofałdowanym o wyraźnie zarysowanych dolinach. Pewną odmianą tego typu wsi są pochodzące z osadnictwa na prawie niemieckim w XV wieku rzędówki. Są to również wsie o luźnej zabudowie wzdłuż drogi, ale siedliska znajdowały się tylko po jednej stronie, a po drugiej rozpościerały się przynależące do nich pola. Układ pól w tego typu wsi był łanowy, tzn. całość gruntów wsi dzielono na tyle części ile było gospodarstw, a każdy osadnik stawiał budynki na swojej ziemi (należy przypuszczać, że przykładem tego typu zabudowy pierwotnej jest wieś Trzciana). W związku z procesem rozdrobnienia zachodzącym na wsi polskiej począwszy od XV wieku pojawiły się tzw. szeregówki, w których stojące na przeciw siebie domy tworzyły uliczki wybiegające z drogi głównej. Natomiast na terenach, które niegdyś były uważane za nieatrakcyjne osiedleńczo, gdzie osadnictwo rozwinęło się dopiero w XVIII - XIX wieku dominowała zabudowa rozproszona typu farmerskiego.

W XV wieku - okresie najinten-

sywniejszego osadnictwa, typowym dla wsi polskiej było gospodarstwo kmiecie - (stąd prawdopodobnie wywodzi się określenie „kmiecia strona” w Trzcianie) 16 - 24 ha (łanowe). Były to gospodarstwa sprzężajne tzn. odrabiające pańszczyznę własnym sprzężajem. Drugim typem gospodarstw chłopskich były 4-6 ha gospodarstwa zagrodniczo (stąd zagrody) odrabiające pańszczyznę pieszą. Zagrodnicy nie posiadający dostatecznej ilości ziemi byli często wynajmowani przez ludność kmiecia celem odrabiania za nich pańszczyzny. Najmniejszą, (czasem tylko chałupę z ogrodem) mieli chałupnicy, wynajmujący się do prac we dworze i u bogatych chłopów, obrabiający pola kościelne. Najliczniejszą grupę ludności bezrolnej stanowili komornicy, mieszkający w dworach kmieci czy zagrodników, czasem chałupach dworskich, służący u nich za komorę i kawałek gruntu. Część ludności wiejskiej stanowili ludzie „luźni”, wolni, a rekrutujący się ze zbiegłych poddanych oraz przybyszów z miast. „Luźni” - zwani niekiedy „hultajami” - byli również zatrudniani u kmieci, którzy od czasu narzucenia im całotygodniowej pańszczyzny musieli utrzymywać parobków.

W miarę rozkwitu gospodarstw folwarcznych, prosperujących głównie dzięki pańszczyźnie, począwszy od XVI wieku systematycznie pogarszało się położenie chłopów, malała coraz bardziej liczba gospodarstw kmiecych, wzrastała zaś liczba zagrodników, komorników i chałupników.

Równoległe do tych zmian postępował proces zmniejszenia się praw chłopskich do dziedzicznego użytkowania ziemi.

Prawo dziedziczne do ziemi można było uzyskać płacąc „okup” - wysoką zazwyczaj kwotę pieniężną. Proces ten nasilił się szczególnie w XVIII wieku.

Ostateczne uregulowanie prawa chłopów polskiego do ziemi nastąpiło w XIX wieku.

Na terenie Galicji uwłaszczono chłopów i uwolniono ich od pańszczyzny, przywracając im tym samym wolność osobistą na mocy aktu wydanego przez cesarza Ferdynanda I, który nabrał mocy prawnej z 15 maja 1848 roku. Akt ten był jednoznaczny ze zniesieniem danin, czynszów, świadczeń na rzecz kościoła państwa, a także z likwidacją monopolu propinacyjnego.

Jadwiga Oleszczuk

Ze wspomnień o ludziach, którzy rozstawili Trzcianę w Polsce i za granicą

Drogi życiowe Marii i Józefa Dziedziców były odmienne, ale równocześnie tak bardzo do siebie zbliżone; u niego poprzez talent i wykształcenie muzyczne a u niej przez zamiłowanie do narracji i sceny. Oboje też rodowód swój wywodzili z tej samej miejscowości, z Trziciany, gdzie potem zamieszkalili jako małżeństwo.

Józef Dziedzic pochodził z wielodzietnej rodziny chłopskiej, z dziada pradziada muzykanckiej. Na skrzypcach grywał dziadek Szymon Janczycki i wujek Jan Janczycki, na kontrabasie jego ojciec - Wojciech Dziedzic. Był to w Rzeszowskiem pierwotny układ weselny kapeli, składający się z trzech muzykantów, do której później dodano czwartego, grającego na klarncie. Józef Dziedzic był jednym z tych „Janków Muzykantów”, którego od dzieciństwa ciągnęło do muzyki i skrzypiec. Podobnie jak Janko Muzykant, swoje pierwsze skrzypce wystrugał sam z drewna a ze sznurków konopnych sporządził struny. Później, już jako wykształcony muzyk, skomponował parafrazę muzyczną do tego znanego utworu Sienkiewicza, którą mieszkańcy Trziciany mieli okazję nieraz posłuchać, podobnie jak i w jego wykonaniu słynnego „kanarka” czy „burzę”.

Zainteresowania muzyczne zwróciły uwagę dziadka i ojca, którzy ośmioletniemu chłopcu ofiarowali skrzypce i zabierali ze sobą grywać na wesela. Uczył się też muzykowania u osiadłego w Trzicianie muzyka Rzepki, który młodemu chłopcu dawał pierwsze lekcje gry na skrzypcach. Jako młodzieniec, Józef Dziedzic wyjechał na Wybrzeże, gdzie wstąpił do reprezentacyjnej Orkiestry Marynarki Wojennej. I tutaj dalej kształcił swój talent muzyczny, ukończył średnią szkołę muzyczną w Gdyni, w klasie skrzypiec u prof. Roesnera. Grał dla załóg polskich statków i jako solista skrzypek na „Batorym”, „Pułaskim”, „Kościuszce” w podróży do Szwecji, Finlandii, Anglii, Francji, Stanów Zjednoczonych.

W czasie wojny znalazł się w niemieckiej niewoli, obozie w Stargardzie, grając w zorganizowanym przez jeńców zespole muzycznym, aby „przeciw głodowi szła protestem polska muzyka - ta mowa, gdzie mowa się kończy”.

W 1940 roku, po powrocie z niewoli, wyjechał do Krakowa, gdzie występował w Filharmonii

i dalej uczył się gry na skrzypcach. Koncertował u boku Haliny Czerny - Stefańskiej i prof. Stefańskiego. Później w Rzeszowie przez osiem lat był współorganizatorem prawie wszystkich placówek muzycznych. W 1952 roku, wraz z prof. Łazarciem zakłada Studio Operowe. Już jako pięćdziesięcioletek, w 1956 roku zdobył wyższe wykształcenie muzyczne i uzyskał dyplom u prof. Tawrosiewicza.

Uczył w Szkole Muzycznej w Rzeszowie w klasie skrzypiec, wychowując wielu uczniów, późniejszych sław wiolinistki. Był też pierwszym skrzypkiem Filharmonii Rzeszowskiej. Bardzo często koncertował nie tylko w Rzeszowie, ale i innych miastach dawnego województwa rzeszowskiego.



Jego żona Maria, zajęta dziećmi, gospodarstwem i „pomnaniem majątku”, niewiele uczestniczyła w artystycznych wояażach męża. Posiadała jednak, podobnie jak on „duszę artystyczną”, w której też „coś tak grało”. Od dzieciństwa interesowała ją zwyczajnie i obyczajnie wsi, a jako dorosła panna była na wielu weselach wiejskich. Chętnie również słuchała opowieści ludzi starszych o dawnych czasach, o tym, jak to po ciężkiej pracy na roli, bawiono się i tańczono w karczmie wiejskiej u Żyda. Jako piękna dziewczyna lubiła też stroje. Interesowała ją zwłaszcza kolorowe, barwne spódnice, zapaski, piękne wyszywane gorsety, haftowane nakrycia głowy kobiet. Wcześniej też zaczęła układać monologi i przyśpiewki z okazji dożynek, jak również wiersze okolicznościowe, które wygłaszane były przy różnych świątach, rocznicach, jako cięte, dowcipne kuplety.

Nie dalej niż we wsi mogła wykazać się swoim talentem, będąc ciągle zajęta domem i pracą w polu. Aż pewnego razu pod koniec 1969 roku, kiedy jej mąż po raz setny powrócił późną porą do

domu z artystycznych występów, postanowiła też pokazać co potrafi. Na kartkach papieru, jakie przypadkiem znalazła w domu, przez całą noc odtwarzała wesele wiejskie z okolic Trziciany. Mąż porwany pasją żony, postanowił upiększyć je muzyką, przyśpiewkami i tańcami. Aby było w pełni autentyczne, zaczął je uzupełniać o opowieści najstarszych żyjących wówczas ludzi. Chodził więc ze swoimi nieodłącznymi skrzypcami i nutami, odwiedzał osobiście wiekowych grajków weselnych we wsi i okolicznych miejscowościach. Z ich to przekazów instrumentalnych i ustnych odtwarzał dawne melodie weselne w archaicznej, zapomnianej i rzadko spotykanej formie. Niektórzy mieszkańcy Trziciany sami odwiedzali Dziedziców, aby opowiedzieć zapamiętany z młodości przebieg wesela, zaśpiewać pieśni towarzyszące temu obrzędowi, pokazać kroki dawnego, zapomnianego już tańca. W ten sposób Dziedzicowie zebrali przebogaty repertuar muzyczny w postaci około stu przyśpiewek i melodii, wiele z nich zupełnie nieznanymi nawet znawcom kultury ludowej. I tak to z bogatego ludowego tworzywa powstało piękne, barwne, pełne dowcipnych dopowiadań widowisko obrzędowe - „Wesele trzciańskie”. Podzielono je na trzy części: „Proszaki”, „Swaszczyni” i „Wesele”.

Było to bowiem nawiązanie do bogatych tradycji kulturalnych wsi jeszcze sprzed pierwszej wojny światowej, która to słynęła z wielu przedstawień amatorskich. Nie zabrakło więc ludzi aktorsko uzdolnionych, którzy potrafili to widowisko odtworzyć i artystycznie ożywić. Maria Dziedzicowa wybrała do niego najlepszych ludzi z talentem, „pięknych i postawnych”.

Tak więc w roku 1970 powstał zespół regionalny, składający się z kapeli, chóru, zespołu tanecznego i teatru amatorskiego.

Maria Smagała
była członkini zespołu regionalnego



Z przeszłych lat

Jakże przyjemnie wracać do wspomnień, w których można coś przekazać, a zwłaszcza oddać cześć twórcom kultury i gospodarzom Ziemi Trzciańskiej. Jestem osobą starszą i dobrze pamiętam lata przedwojenne, biedę, ciężkie warunki bytowania, a niekiedy również ciemnotę i zacofanie. Pierwszym człowiekiem, który rozpoczął działalność kulturalną na początku wieku w naszej wiosce był Piotr Kawalec, człowiek wykształcony, poseł w sejmie wiedeńskim, serdeczny przyjaciel Witosa. On to założył pierwszą pocztę, Kasę Stefczyka, uczynił przejezdną drogę przez wieś, organizował ruch ludowy, wiece na które przyjeżdżał sam Wincenty Witos, sprawował funkcję przewodniczącego Rady Szkolnej. Niestety stał się dla niektórych osobą niewygodną i został w 1923 roku zamordowany w Trzcianie, przed wejściem do Domu Ludowego. Jego dzieło było dalej kontynuowane, ruch ludowy rozwijał się, powstawały przy stronnictwie chłopskim koła kobiet zajmujące się doskonaleniem umiejętności gotowania, pieczenia, haftu, wyrobu przepięknych kwiatów, którymi dekorowały kościół, przydrożne kapliczki i własne domy.

Korzystnym rokiem dla Trziciany był 1929, kiedy to za sprawą ówczesnego wójta Jana Fugasa, przystąpiono do budowy szkoły. Jan Fugas był gospodarzem na paru hektarach ziemi, pracowitym i oddanym dla Trziciany, mimo wielu obowiązków wobec licznej rodziny i gospodarstwa. Namawiając kilku gospodarzy i ręcąc swoim majątkiem założył wspólnie z nimi cegielnię w Trzcianie, która dała zatrudnienie wielu biednym ludziom. Dbał o stan dróg, które utwardził i wytyczył nowe, niestety nie zostały wybudowane, gdyż nie wyrazili na to zgody niektórzy właściciele parcel. Do pracy społecznej i kulturalnej w latach trzydziestych włączyła się młodzież, tworząc teatr, chór, organizując różne imprezy kulturalne pod kierunkiem kierownika szkoły Włodzimierza Daskocza. Z bardziej znanych sztuk teatralnych, które pamiętam, a które były wystawiane na scenie trzciańskiej, w których brałam udział, były np. „Krowoderskie zuchy”, „Zemsta cygana”, dostosowana do potrzeb sceny, „Chata za wsią”. Wystawialiśmy również jasełka, organizowaliśmy zabawy taneczne, śpiewy, które rozbudzały w nas najszlachetniejsze uczucia,

kształciły patriotyzm, uczyły szacunku dla starszych, współczucia dla biednych, pokrzywdzonych.

W 1935 roku przy Stronnictwie Ludowym powstało koło młodzieży wiejskiej „Wici”. Prezesem tego koła był Walenty Kawalec a jego zastępcą autorka niniejszych wspomnień. Z inicjatywy członka Stronnictwa Tadeusza Krzysiaka i na jego koszt zostałam wysłana na kurs do Uniwersytetu Ludowego mieszczącego się w Gaci Przeworskiej, prowadzonego przez Ignacego Solarza i jego małżonkę Zofię. Uniwersytet miał na celu podniesienie stanu wiedzy, i świadomości chłopów, jak również krzewienia kultury, kultywowanie



Na zdjęciu Józefa Łagowskiego i Walenty Kawalec

tradycji i obyczajów polskiej wsi.

Po ukończeniu 3-miesięcznego kursu wróciłam do swego koła i zajęłam się pracą społeczno - kulturalną. Prowadziliśmy odczyty, na które często zapraszaliśmy ludzi reprezentujących różne dziedziny wiedzy, organizowaliśmy wycieczki krajoznawcze, uczyliśmy młodzież tańców, śpiewu, podtrzymywaliśmy tradycje palenia „wici”, czyli ognisk, łączymy na wzniesieniach, pagórkach symbolizujące wspólnotę myśli, czynów młodzieży chłopskiej. Co roku organizowałam i prowadziłam dożynki, inscenizacje i obrzędy żniwne, które kończyły się spotkaniem ze społecznością całej wsi i wspólną zabawą na wolnym powietrzu. Tylko ludzie starsi pamiętają ile piękna zawierały one, gdyż oddawały trud rolnika, jego ciężką, mozolną pracę na roli, w której towarzyszył mu tylko

śpiew skowronka, ulubieńca ludu. Przytoczę tu fragment pieśni oddającej tę atmosferę; „Już śpiewasz skowroneczku, już i ja też orzę, dla ciebie świeci słońce, dla mnie świecą zorze”.

Wojna przerwała bogatą działalność koła. Wioskę swoją rodzinną powtórnie obudził znakomity muzyk, człowiek o bogatej duszy Józef Dziedzic, wraz ze swoją małżonką Marią. Założyli oni zespół pieśni, tańca i obrzędów ludowych, który rozstawił Trzcianę nawet za granicą, Zespół tworzyli ludzie- młodzi, wykształceni, zdolni, chętni do pracy, jak również my, starsi, pracujący społecznie jeszcze przed wojną. Stanowiliśmy jedną „zgraną rodzinę”, którą łączyła wspólna piękna

praca i umiłowanie folkloru. Zespół działał 20 lat, otrzymując najwyższe nagrody w kraju.

Niestety, śmierć kolejnych aktorów" zespołu zakończyła jego działalność. Poumierali również dobrzy gospodarze Trziciany. Dzisiaj „straszy” tylko Dom Ludowy oberwanymi rynkami, sypiącym się tynkiem. „Powiew, wiatru zachodniego” zniszczył naszą kulturę ludową, >!: kapitalizm zawładnął ludzkim uczuciem, zginęła szczerłość, serdeczność, pieniądze wyparły przyjaźń, młodzi ludzie nie szukają potrzeby wspólnej pracy, tradycji, obyczajów. Rozum zdominował uczucie, serce, którego nie widzi się w drugim człowieku. Zabrakło matek Polek, które wychowywały dzieci

w szacunku do siebie i poszanowaniu starszych. Prawie już nikt nie robi starszym miejsca w kościele, autobusie. Młodzież nie umie się bawić, śpiewać. Wychowuje ją telewizor, film pornograficzny - przyszłe pokolenie Polaków: Również technika, cywilizacja zniszczyła naszą przyrodę. Nie ma już kwiatów polnych, które tak przepięknie zdobiły kapliczki, nie słyhać koncertu żab. Jeszcze tylko zabłąkany słowik przyleci do zdziczałego sadu, aby bronić się przed zatruciem. Ale kto go chce słuchać?... Nie jest w stanie rywalizować z telewizorem, koncertem murzyńskiego hałasu, który zabił polską ludową kulturę. Czy znajdą się jeszcze matki Polki; które wydadzą pokolenia, którym będzie przyświecać jakaś szlachetna idea?...

Józefa Łagowska

Czy w Rudnej Wielkiej znajdzie się Galeria Dąbskich ?

- W kronice Szkoły Podstawowej w Rudnej Wielkiej pod datą 17 listopada 1991 r. wpisała pani - mówię do prof. dr med. Marii Dąbskiej: *„jestem wdzięczna i wzruszona udziałem w uroczystości stulecia szkoły i nadania jej imienia mego dziadka, Stanisława Dąbskiego”*. To świadczy o bliskich związkach z Rudną...
- Dąbscy to stara rodzina, wywodząca się z ziemi poznańsko-kujawskiej. Jej korzenie sięgają w wiek XII. Do Małopolski Dąbscy przenieśli się u schyłku XVII wieku. Józef Dąbski, żeniąc się z Józefą Skrzyńską, kupił folwark w Rudnej Wielkiej i Małej oraz w Nosówce pod Rzeszowem. Zamieszkał jednak w Rudnej Wielkiej. Dał on początek małopolskiej linii Dąbskich i ścisłym związkom z tym regionem, jeśli, np. wspomina się o Łukaszu Dąbskim, twórcy kolekcji obrazów - Galerii Dąbskich.
- Historia Galerii jest ciekawym przyczynkiem do dziejów kultury polskiej. Stała się ona tematem kilku publikacji, także obszernej rozprawy doktorskiej Teresy Żurawskiej.
- Powstanie kolekcji chyba nie należało do zjawisk wyjątkowych w Polsce wieku XIX. Było w dobie porobiorowej wyrazem ratowania dorobku narodowego.
- Łukasz Dąbski, sekretarz Stanów Galicyjskich, kolekcjoner malarstwa i książek już za swego życia udostępniał zwiedzającym zbiory. Obrazy zajmowały 4 duże sale i 2 mniejsze. Widział je w 1820 r. we Lwowie Julian Ursyn Niemcewicz, który podobno wyraził się, że *„godna jest uwagi galeria IMP Dąbskiego. Piękny, oryginalny obraz Van Dycka „La Charife”, „Ogród miłosny” Rubensa, portret Rem-brandta, wiele pysznych Nolcherów i inne piękne zawiera obrazy, niemniej bibliotekę z najpiękniejszych edycji złożoną”*.
W 1822 r. Łukasz bliski śmierci przekazał folwark Cetnarówkę pod Lwowem, wszystkie ruchomości i galerię Kuzynowi Tomaszowi i jego synowi Kazimierzowi Dąbskim, zastrzegając się, by obrazy „przyzwoicie i tak umieszczone były, żeby (...) publicznemu użytkowi służyć mogły”...
- Łukasz Dąbski zmarł 8 września 1824 r. Czy spełniła się wola fundatora?
- Nie obyło się bez trudności i kłopotów, ale udało się zapobiec rozproszeniu i utracie kolekcji. Tomasz Dąbski oddał galerię w zarząd Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie. Niedługo potem obrazy powróciły do rodziny Dąbskich, a później znalazły się w Krakowie pod opieką Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. W roku 1900 Towarzystwo tłumacząc się brakiem odpowiedniego lokalu, oddało obrazy mojemu dziadkowi Stanisławowi z Rudnej Wielkiej, kolejnemu kuratorowi galerii. Dziadek przekazał zbiór liczący 251 obrazów i 40 kolorowych sztychów w depozyt Magistratowi Miasta Rzeszowa. Uroczyste otwarcie galerii w Ratuszu nastąpiło 3 sierpnia 1903 r.
W latach I wojny światowej kilka obrazów zginęło, dziadek podjął więc starania o przekazanie galerii w wieczysty depozyt Zakładowi Narodowemu im. Ossolińskich we Lwowie. Ekspozowanie zbiorów w zakładzie okazało się jednak, ze względu na brak miejsca, niemożliwe. Około sto obrazów, i to jak mi mówiono, najcenniejszych, znalazło się we Lwowie. Druga część pozostała w Rzeszowie. W 1944 r. przekazaliśmy 21 obrazów do Magistratu Miasta Rzeszowa. Do dziś znajdują się one w rzeszowskim Muzeum Okręgowym przy ul. 3 Maja
- Czy znane są pani profesor losy galerii we Lwowie ?
- O ile wiem, przetrwała wojenną zawieruchę. Trudno zaś powiedzieć, w jakim obecnie jest stanie.
- Czy były podejmowane starania o odzyskanie obrazów ?
- Dziadek, który zmarł w 1941 r., przekazał stanowisko kuratora memu ojcu Stefanowi. Po zakończeniu wojny ojciec wielokrotnie kontaktował się z Ossolineum we Wrocławiu, które upominało się o zbiory naukowe i narodowe pozostałe we Lwowie. Do tej pory jest to jednak sprawa nie rozstrzygnięta
- Gdyby sprawy dobrze się ułożyły, to gdzie pani widziałaby miejsce dla Galerii ?
- Muzeum Okręgowe w Rzeszowie cierpi na brak odpowiednich pomieszczeń. Nie wszystkie obrazy są ekspozowane, kilkanaście wisi w Łańcucie. Dwór w Rudnej Wielkiej został wpisany do rejestru zabytków i konserwator wojewódzki sugeruje rewaloryzację całego zespołu dworsko-parkowego. Jeśli uregulowania prawne pozwolą mojej siostrze i mnie na odzyskanie starego domu rodzinnego, to może udałoby się w jego obrębie zaproponować Muzeum Okręgowemu pomieszczenia wystawowe na galerię, aby zgodnie z życzeniem jej fundatora *„ku pożytkowi powszechnemu Ziomków służyć mogła”!*
Kiedy 16 października 1944 r., po aresztowaniu ojca, na rozkaz ówczesnych władz, opuszczaliśmy dom, niewiele dałoby się ocalić rodzinnych pamiątek, gdyby nie życzliwość i przychyłność mieszkańców wsi. Dowodów pamięci i sympatii doznaję do dziś, czego szczególnym wyrazem było nadanie szkole imienia mego dziadka
Myślę, że rozwiązania, które chce zaproponować byłyby z pożytkiem dla kultury narodowej, dla samej Rudnej Wielkiej i dla okolicy, gdzie moi przodkowie żyli i pracowali, i z którą czuję się głęboko związana

Notował: SKD

„Odkrywanie” Gminy



I to od strony jej historii, kultury i turystyki, nie jest zwykłą rzeczą łatwą. Przywykliśmy bowiem mocno do codzienności i często nam wydaje się, że nie sposób odkryć już coś ciekawego i interesującego bo ... wszystko znamy, o wszystkim wiemy. A tymczasem, w wolny czas, spróbujemy się znaleźć w... MROWLI.

Wieś położona na szerokiej równinie Rynny Podkarpackiej, 11 km na północny-zachód od Rzeszowa, a od południa granicząca ze Świltczą, była lokowana w XIV wieku, ale zapewne o znacznie starszym rodowodzie. Na północno-wschodnim krańcu Wioski, pośrodku doliny potoku Osina wznosi się zagadkowy pagórek zwany Grodzisko. Przypuszcza się, że w średniowieczu mógł istnieć tu niewielki gródek. We wsi są resztki parku podworskiego. Nie ma już śladów dawnego dworu. Zachowała się natomiast bardzo ciekawa drewniana figura Jana Nepomucena z XIX wieku, nakryta drewnianym daszkiem.

Z Mrowli to już przysłowiowy krok do Rudnej Wielkiej. Znajduje się nad potokiem Mrowia, na płaskiej równinie Rynny Podkarpackiej.

Wieś, istniejąca w początkach XV wieku, nazwę otrzymała niewątpliwie od występujących w

okolicy pokładów rudy darniowej, którą niegdyś tu eksploatowano. Znalaziono tutaj ślady przedhistorycznych dymarek do wytopu żelaza. We wsi znajduje się zabytkowy dwór z pierwszej połowy XIX wieku, otoczony parkiem krajobrazowym z tego samego okresu.

I wreszcie jako ostatnia wieś w północnej części gminy, w sąsiedztwie linii kolejowej, to Bratkowice.

Usytuowane nad rzeczką Czarną, wśród płaskiej równiny Rynny Podkarpackiej, są jedną z większych i gospodarczo dobrze rozwiniętych osad w regionie rzeszowskim.

Bratkowice, zwane dawniej Donatową Wolą, były wymieniane w 1438 r. Stanowiły ośrodek włości królewskiej, w skład której wchodziło 11 osad, tzw. starostwo bratkowickie. Podczas minionej wojny istniał tu silnie rozwinięty ruch oporu. Wycofujące się wojska niemieckie, po potyczce stoczonej z oddziałem partyzanckim 27 lipca 1944 r. rozstrzelały kilku wziętych do niewoli partyzantów AK.

Dzięki czynom społecznym, wybudowano tu 3 szkoły podstawowe, Dom Nauczyciela, ośrodek zdrowia, Dom Strażaka (na zdjęciu) i stadion sportowy oraz wiele innych obiektów. Gruntownie przebudowano sporo dróg lokalnych.

W centrum wsi wznosi się: 4 kościół parafialny pw. św. Jana Chrzciciela. Zwraca też uwagę zachowana jeszcze miejscami stara zabudowa Bratkowic - chałupy stojące przyczółkami do ulicy i zdobione facjaty, a przed każdym domem latem starannie utrzymane ogródki kwiatowe.

Na północ od wsi zalega olbrzymi kompleks leśny o bardzo urozmaiconym drzewostanie. Znajdują się w nim dwa duże kompleksy stawów. W Bratkowicach odwiercono gorące solanki. Zalegają one na głębokości 1,5 km i mają temperaturę ponad 50°C.

(d)

Na Święto Ludowe

Dzień Zesłania Ducha Świętego zwany również Zielonymi Świętami jest obchodzony jako Święto Ludowe. W tym roku przypada ono 18 maja. To dzień szczególnie dla ludowców i polskiej wsi. Święto Ludowe stanowi okazję do refleksji, przemyśleń nad dniem codziennym i przyszłością. Pomyślność wsi, gminy i kraju buduje się dobrymi pomysłami i rzetelną pracą. Rozumiemy chyba wszyscy choć przemiany jakie się u nas dokonują obdzielają nas nierównomiernie. Dlatego tak ważne są szczególnie te poczynania parlamentu, rządu i samorządów, które zmierzają do takich rozwiązań, by ci najsłabsi również mogli żyć godnie.

Tegoroczne Święto Ludowe jest obchodzone w szczególnie podniosłej atmosferze, gdyż zbiega się z wizytą duszpasterską papieża Jana Pawła II. To istotne wydarzenie nie tylko dla ludowców, ale całego kraju, ponieważ ruch ludowy zawsze kierował się społeczną nauką kościoła i wartościami chrześcijańskimi.

W dniu Święta Ludowego pragniemy wszystkim, którzy są związani z ruchem ludowym, z wsią, ludowcom i rolnikom złożyć najlepsze życzenia pomyślności w życiu osobistym i trudzie codziennym.

Redakcja

Czysta gmina ...



- **Słyszałem, że Świlcza za taką chce uchodzić? Czy to prawda - pytam mgr inż. Wojciecha WDOWIKA, zastępcę wójta.**

- *To konieczność. Podjęliśmy już wiele istotnych starań, aby żyć w zgodzie z naturą. Głównie poprzez praktyczne wdrażanie założeń planu zagospodarowania przestrzennego gminy. Realizujemy go od 1991 r.*

- **Co zostało w nim wysunięte na pian pierwszy?**

- *Ochrona wód powierzchniowych i podziemnych, oparta o kompleksową budowę systemu kanalizacji. W tym celu, dzięki czynom społecznym i wsparciu budżetu gminy oraz odpowiednich fundacji, w 1993 r. doszło do uruchomienia pierwszej w kraju na wsi oczyszczalni ścieków w Świlczy. Korzysta z niej już 710 gospodarstw w samej Świlczy i 220 w Mrowli. Traktujemy ją jako oczyszczalnię rejonową o przewidywanej zdolności „przerobowej” 1600 m³ ścieków w ciągu doby. Obejmuje ona jeszcze budowaną obecnie sieć kanalizacyjną w Trzcianie, Woliczce i Dąbrowie. W sumie 850 gospodarstw. Dobiega końca opracowywanie projektu technicznego sieci kanalizacyjnej w Rudnej Wielkiej z odprowadzaniem ścieków do oczyszczalni w Rzeszowie.*

W fazie opracowywania jest projekt skanalizowania Bratkowic z podłączeniem do Świlczy. Co do Przybyszówki i Bzianki to trwają rozmowy i uzgodnienia o ich przyłączeniu do sieci kanalizacyjnej w Rzeszowie.

- **Co to da?**

- *Po roku 2000 z kanalizacji korzystać będzie 90 % gospodarstw w gminie.*

- **A jak w dziedzinie ochrony powietrza?**

- *Tu sytuacja jest o tyle korzystna, że w zasadzie wszystkie 10 wsi wchodzące w skład gminy są zgazyfikowane. Realizujemy natomiast program przejścia w budynkach administracyjnych przez Urząd Gminy z kotłowni węglowych na paliwo gazowe. Sześć z dwunastu szkół mają już tego typu kotłownie. Pozwoli to wydatnie ograniczyć emisję niską szkodliwych dla środowiska pyłów i spalin.*

- **Czy w dziedzinie ochrony gleb też coś się zmienia?**

- *Problem jest skomplikowany. Mimo, że gmina nie ma przemysłu, nie ma też ... wpływu na ograniczenie emisji pyłów i gazów w atmosferze z innych terenów, zanieczyszczających na jej obszarze glebę. A tego rodzaju zagrożenia występują. Toteż staramy się lokalnie przeciwdziałać jej degradacji i gromadzeniu się w niej szkodliwych pierwiastków, związków toksycznych w bardziej wymierny sposób. Chodzi tu głównie o rozsądne stosowanie w uprawach polowych nawozów mineralnych, ograniczanie nadmiernych dawek środków ochrony roślin przez rolników, przestrzeganie zakazu tworzenia wysypisk śmieci w strefach ochrony, grzebania padliny i odpadów z ferm,*

magazynowania w pobliżu wód otwartych nawozów sztucznych i herbicydów. Dobrze regeneracji gleb służy ich wapnowanie. Rozprowadzanie wapna nawozowego wśród rolników jest w części dotowane przez Urząd Gminy.

- **Jak z kolei z odzyskiem surowców wtórnych?**

- *Ich zbiórkę corocznie organizujemy od 1992 r. Tej wiosny zebraliśmy, np., 12 t stłuczki szklanej, przeszło 6 t złomu metali. W zbiorce surowców wtórnych wyróżniają się szkoły. W 1996 r. pierwsze miejsce w niej zajęła Szkoła Podstawowa w Rudnej Wielkiej, dwa drugie miejsca uzyskały szkoły w Trzcianie i Przybyszówce, a trzecie w Mrowli.*

- **Czy macie wysypisko na odpady stałe?**

- *Nie. Wywozimy je własnym wozem na wysypisko śmieci w Kozodrzy. Przeciętnie w miesiącu 600 m³. Ich gromadzenie ułatwia 140 pojemników rozmieszczonych w poszczególnych wsiach gminy oraz 23 z przeznaczeniem na szkło.*

- **To oznacza, że „ucieczka” gminy w ekologię jest skuteczna?**

- *Chcemy, by każda wieś, każda zagroda stała się estetyczna, zadbana. Aby życie w nich było przyjemniejsze. Wtedy i turystów nie zabraknie, bo w gminie mamy przecież wiele jeszcze dotąd nie odkrytych atrakcyjnych zakątków, choćby w Bratkowicach, Dąbrowie, Trzcianie, Błędowej Zgłobieńskiej i Bziance, które warto zobaczyć i poznać.*

Rozmawiał: S. Dz.

Gore ! Czy musi goreć ?



Na zdjęciu : Idą nasi, poczty sztandarowe OSP w Trzcianie.

szczególnie w pobliżu domostw i lasów. Ich epilog, to nie tylko straty materialne, ekologiczne, lecz i często śmiertelne wypadki.

- Omijają one mieszkańców gminy ?

- Jak dotąd na szczęście tak.

- Lecz OSP zawsze są gotowe nieść pomoc w nieszczęściu każdemu, choć

niewdzięczność to rzecz ludzka ?

- Za nami 1996 rok. Jakim był w gminie pod względem zagrożenia przeciwpożarowego ? - pytamy dh Kazimierza DWORAKA, wiceprezesa Zarządu Gminnego ZOSP RP w Świlczy.

- Niełatwy. Ogień nie wybiera, to człowiek jest często jego głównym sprawcą. Faktem jest jednak, że jeśli w 1995 roku w gminie odnotowaliśmy 54 zdarzenia, w tym, 8 w obiektach budowlanych, to w minionym odpowiednio 28 i 11.

- To sukces!

- Istotne, ale pod względem strat pożarowych nie tak znów wielki. W 1995 roku wyniosły one 213 tys. zł., a w ubiegłym roku 225 tys. zł.

- W których wsiach odnotowaliście najczęściej pożarów ?

- Z 10 wsi wchodzących w skład gminy zdarzyły się one w 6, w tym w Bratkowicach i Przybyszówce po 3, Trzcianie -

2, a po jednym w Woliczce, Mrowli i Świlczy.

- Ich przyczyna ?

- Jak zawsze - ludzka nieostrożność, wady urządzeń grzewczych i kominowych, instalacji elektrycznych... Najczęściej paliły się budynki mieszkalne, stodoły z oborami. Nie brakowało i pożarów w kotłowniach budynków mieszkalnych. One też od dłuższego czasu w sezonach grzewczych są najczęstsze.

- Dlaczego ?

- Zbyt wielu ich właścicieli „ułatwia” sobie palenie w piecach co. i wokół nich na „zapas” gromadzi opał. Wystarczy tylko iskra, a pożar gotów. By uniknąć pożaru, zawsze trzeba zachować zdrowy rozsądek.

- ... i który nie powinien nas też opuszczać również w czasie wiosennych porządków wokół zagrod.

- Oczywiście. A już najbardziej nie wypalać zeschniętych liści i traw na pastwiskach i łąkach,

- Niestety, taka jest nasza społeczna powinność, mimo iż nie zawsze starcza pieniędzy na ich właściwe techniczne wyposażenie i zakup sprzętu gaśniczego.

- Jak więc w tym roku u Was z funduszami ?

- W budżecie gminy mamy zapewnionych 110 tys. zł. To powinno starczyć na bieżące wydatki i inwestycje, w szczególności remont domów strażaka w Bziance, Mrowli, Świlczy i Przybyszówce.

- A na inne potrzeby ?

- No cóż, każdy strażak ochotnik zawsze stara się być społecznikiem na właściwym miejscu. Nigdy nie poddaje się ... biedzie!

(d)

W mlecznym kręgu



Na zdjęciu: Kiedyś w Bratkowicach rolnicy do spółdzielczej zlewni dziennie dostarczali do 7 tys. litrów mleka. Teraz, w zależności od sezonu, przeciętnie 500 litrów, był też sklep z nabiałem ...

Jeszcze 7 lat temu Rzeszowska Spółdzielnia Mleczarska w Trzebownisku, w gminie Świlcza od rolników rocznie skupowała 2800 tys. litrów mleka. Dzisiaj o wiele mniej, i to przy całkowitym braku konkurencji. W 1996 r. tylko 655 509 litrów, a nieco więcej, bo o 71 552 jak w 1995 r. Przyczyny tego stanu rzeczy są różne. Z jednej strony niektórzy rolnicy tłumaczą to brakiem opłacalności produkcji, z drugiej nie każdy kocha się w wychowie krów. Woli mieć czyste ręce i nie ... pachnieć oborą. Nic dziwnego, że we wsiach, które kiedyś w gminie były ostoją hodowli bydła, skup mleka Spółdzielnia prowadzi zaledwie w kilku. W Bratkowicach, Trzcianie, Woliczce, Błędowej Zgłobieńskiej. Znikł on prawie całkowicie w Rudnej Wielkiej, Mrowli, Dąbrowie, Świlczy, nie ma go w Bziancu. Honoru Przybyszówki broni tylko Franciszek Barłowski. I to dość skutecznie. Wychowem bydła zajmował się jeszcze jego ojciec. Teraz faktycznym

właścicielem gospodarstwa jest już syn Franciszka Andrzej. Tak właśnie hodowlana tradycja przechodzi u nich z ojca na syna. Synowa która co prawda ma inne, kierunkowe wyższe wykształcenie, też się hodowlą interesuje i uczestniczy w różnych pracach z nią związanych. Tak więc przy wychowie bydła pracuje cała rodzina.

W gospodarstwie Barłowskich jest 43 sztuki bydła Samych zaś krów mlecznych 25. Reszta to jałówki i byki, opasy. Ich sprzedaż na mięso wspomaga ekonomicznie gospodarstwo.

- *W gospodarstwie* - mówi F. Barłowski - *mamy bydło mleczne rasy hofsztyno-fryzy czarno-białe. U nas krowa o wydajności poniżej 5 tys. litrów mleka rocznie nie ma racji bytu. Idzie na rzeź.*

Zdaniem hodowcy, odpowiednia mleczność krów, to pierwszy warunek opłacalności rozwoju hodowli. Liczą się - skala produkcji i organizacja obrotu

mlekiem. Inna jest bowiem opłacalność, jeśli rolnik do Spółdzielni dostarcza dziennie kilkadziesiąt litrów, a inna, gdy kilkadziesiąt. - *Ja* - dodaje F. Barłowski - *średnio dostarczam od 220 - 250 litrów mleka dziennie. Przy wzroście ocieł krów, wskaźnik ten jest znacznie wyższy, dochodzi nawet do 400 litrów.*

Jeśli mówimy o wychowie krów mlecznych i mleku, to niezmiernie ważną sprawą jest jakość, jego czystość, higiena produkcji i przetrzymywania mleka. U Barłowskich dojenie krów odbywa się mechanicznie, a mleko jest przetrzymywane w odpowiedniej temperaturze w schładzarce, które potem z gospodarstwa Spółdzielnia odbiera autocysterna.

W gospodarstwie Barłowskich bardzo dba się o zdrowotność krów. W oborze jest czysto. Usuwanie obornika odbywa się automatycznie. I nie ma tu tradycyjnego zapachu stajni. Krowy są dobrze odkarmione, a ich menu urozmaicone. Nie tylko siano i buraki. Krowy otrzymują mieszanki treściwe, sporządzone z ziarna bobiku, pszenicy, kukurydzy, zawierające najprzeróżniejsze mikroelementy. Bydło mleczne, aby dawało dużo mleka musi także otrzymywać paszę zieloną. Zimą chociażby kiszonki, ale nie takie, jak powiada F. Barłowski, które mają zapach kału, lecz takie, które pachną ... jabłkami.

- Hodowla bydła to ciężka praca - stwierdza gospodarz. W Holandii z mleka żyją. U nas te możliwości nie są w pełni wykorzystane. A pora ku temu najwyższa...

SKD

Nowości wydawnicze

Lista ulubionych lektur dla dzieci i młodzieży nie ulega znaczącej zmianie od wielu lat. Preferencje czytelnicze związane są przede wszystkim z rozwojem psychicznym dziecka oraz jego płci. Jedną z najbardziej ulubionych książek są „Dzieci z Bullerbyn” Astrid Lindgren (bo tam jest inna szkoła i lepsi ludzie). Bardzo wysoką oceną cieszy się „Pan Samochodzik” Zbigniewa Nienackiego. Dziewczęta czytają przede wszystkim „Anię z Zielonego Wzgórza” Lucy M. Montgomery, książki Małgorzaty Musierowicz, Krystyny Siesickiej. W miarę jak w dorastającym człowieku rodzi się potrzeba analizowania własnego życia psychicznego i skłonności do samoobserwacji, rozwijają się zainteresowania powieścią psychologiczną i obyczajową.

Czytają „Ptaśka” W. Whortona, utwory Bethy Mahmoody, Alistaira Mac Leana Chętnie sięgają po książkę dającą mocne przeżycia. Czytają Sapkowskiego, Herberta, Nortona.

Czytelnicy bardzo chętnie czytają książki z wątkiem romantycznym i pozytywnym zakończeniem. Książki te cechuje prosta fabuła, jasny język ; D. Steel, J. Courths-Mahler.

NOWOŚCI

- **Tad Szulc - „Jan Paweł II”** - Biografia musi być czymś więcej, nie tylko wykazaniem dat, faktów i cytatów. Musi pokazać serce, duszę i myśli człowieka - powiedział kiedyś Papież na propozycję napisania Jego biografii, taka właśnie jest ta książka
- **Jacek Trznadel „Hańba Domowa”** - polemika na temat udziału literatury w obnażaniu systemu totalitarnego.

- **Olivia Goldsmith - "Zmowa pierwszych żon"** - Trzy porzucone przez mężów Amerykanki dowiadują się, że do samobójstwa ich przyjaciółki przyczynia się jej eks-mążonek. Ogarnięte żądzą zemsty na byłych mężach zakładają Klub Pierwszych Żon, który nieoczekiwanie otwiera przed nimi zupełnie nowe perspektywy.
- **Danielle Steel - "Pięć dni w Paryżu"** - Przypadkowe spotkanie w paryskim hotelu Ritz młodego przedsiębiorcy i żony senatora sprawia, że oboje uświadamiają sobie pustkę uczuciową dotychczasowego życia Czy rodząca się między nimi miłość skończy się z chwilą wyjazdu z Paryża ?
- **John Grisham - Raport „Pelikana”** Skromna studentka prawa rozwiązuje zagadkę zabójstwa dwóch sędziów Sądu Najwyższego USA. Jej sprawozdanie okazuje się dla kogoś bardzo niebezpieczne.
- **Stephen King - „Bezsensowność”**
- **Joseph Murphy - „Potęga podświadomości”**
- **Hanna Ozogowska - „Chłopak na opak”**
- **Pamela L. Fravers - „Mary Poppins w parku otwiera drzwi”**
- **Stefan Kisielewski - „Dzienniki”**
- **Ken Follett - „Tajemnicze studnio”**
- **Alistair Mac Lean - „Szpiegowie rendez-Vous”**
- **Steve Martini - „Sędzia”**
- **Robin Cook - „Sfinks”**

Mówmy poprawnie

Życiem każdego z nas rządzą różne prawa, jakie to prawa funkcjonowania naszego organizmu istnieją, nas nie obchodzi, ale prawom tym jesteśmy poddani. Analogiczna sytuacja pod wieloma względami jest i w zakresie posługiwania się językiem, mowa ojczystą. Językiem rządzą również określone prawa, lecz nie zdajemy sobie z nich sprawy. To dobrze i źle. Dobrze, bo wynieśliśmy ze szkoły, z dobrego otoczenia nawyki i zasób słów, które używamy bez zastanowienia. Źle - bo w wirze życia, zabiegania o nasz codzienny chleb poddajemy się modom, etyloom, manierom, nie zawsze dobrym.

W języku każdego narodu odbija się jego rzeczywiste życie, jego sytuacja. Nie będzie tu żadnych językowych nakazów... Jednak stosunek do życia - to stosunek do własnej cywilizacji i kultury. Jeśli obserwuje się przesadę w przyjmowaniu wyrazów wulgarnych, obcych, grubiańskich, należy zastanowić się i wyszukać właściwe przyczyny wywołujące to zjawisko. A Mickiewicz mówił, że prawdę zawsze znajdzie ten, kto jej szczerze szuka. A czy my, choć trochę staramy się szukać „szczerze” słów do określenia wrażeń i myśli ?

Gdyby piszący do urzędów, gazet i czasopism więcej w tę robotę wkładali serca - nie musieliśmy czytać bzdurnych artykułów pisanych niechlujnym językiem - bełkotem. Im doskonale, jaśniej, prościej mówimy, piszemy - tym łatwiejsza jest praca myśli. Troška o czystości poprawność języka - to nasz obowiązek narodowy. Jesteśmy Polakami, posługujmy się językiem polskim - poprawnym.

Kilka przykładów: mówimy;

- w Błędowej Zgłobieńskiej, w Dąbrowie, nie - w Dąbrowej,
- przystąpić do robót w maju, czerwcu itd., nie - w miesiącu maju,
- ile gmina ma szkół, nie - posiada szkół
- czy we wsi są bezrobotni ?, nie - czy istnieją bezrobotni
- w określonym czasie, nie - w określonym okresie czasu
- poprawa w zadrzewianiu, nie - na odcinku zadrzewiania
- w miejscowości..., a nie - na terenie miejscowości

Zofia Dziedzic



W gminie Świlcza aktualnie działa 7 klubów sportowych „LZS”, wszystkie hołdują piłce nożnej. Nad działalnością czuwa Gminna Rada LZS, w której skład wchodzi przedstawiciele klubów z poszczególnych miejscowości. Opiekunem z ramienia Urzędu Gminy jest starszy inspektor **Stanisław Nowak**.

Skład Gminny Rady LZS

Przewodniczący : **Kowal Tadeusz**, z-ca przewod. : **Rogała Adam**, sekretarz : **Antosz Leszek**, skarbnik : **Grzesik Stanisław**, członkowie : **Rzepka Ryszard**, **Pisula Andrzej**, **Kołek Stanisław**, **Warzocha Marian**, **Pokrywa Wiesław**, **Styka Andrzej**, **Chrusciak Paweł**, **Świder Zdzisław**, **Micał Wiesław**, **Wilk Władysław**.

Dla lepszej orientacji przedstawiamy zarządy poszczególnych klubów z uwzględnieniem ich klas, w których występują :

1) „CERAMIK” Przybyszówka

Prezes : **Świder Zdzisław**, z-cy prezesa : **Micał Wiesław**, **Grela Władysław**, sekretarz : **Leśko Stanisław**, skarbnik : **Unior Waldemar**. Klub ma tylko drużynę seniorów, którzy występują w klasie okręgowej.

2) LZS „BRATEK” Bratkowice

Prezes : **Majka Zbigniew**, z-cy prezesa : **Ciszewski Krzysztof**, **Warzocha Marian**, sekretarz : **Lachcik Edward**, skarbnik : **Przywara Zdzisław**. Istnieje tu drużyna seniorów, która występuje w klasie A, w grupie III, zaś drużyna juniorów starszych znajduje się w klasie A, w grupie II.

3) LKS „DĄB” Dąbrowa

Prezes : **Antosz Leszek**, z-cy prezesa : **Rodzoń Ryszard**, **Kocur Andrzej**, sekretarz : **Kołek Stanisław**, skarbnik : **Zakrzewski Fe-**

rdynand. Drużyna seniorów znajduje się w klasie A, w grupie IV.

4) LZS „ŚWILCZANKA” Świlcza

Prezes : **Grzesik Stanisław**, z-cy prezesa : **Pachorek Tadeusz**, **Majka Tadeusz**, sekretarz : **Worosz Sławomir**, skarbnik : **Boczka Wiesław**. Drużyna seniorów znajduje się w klasie A, w grupie III.

5) LZS „TRZCIANKA” Trzciana

Prezes : **Surowiec Tadeusz**, z-ca prezesa : **Pisula Andrzej**, sekretarz : **Przywara Bogdan**, skarbnik : **Leśniowski Tomasz**. Istnieje tu drużyna seniorów, która znajduje się w klasie A, w grupie IV.

6) LZS „MROWLANKA” Mrowla

Prezes : **Pokrywa Wiesław**, z-cy prezesa : **Styka Witold**, **Bednarz Zbigniew**, sekretarz : **Styka Andrzej**, skarbnik : **Jemiola Jerzy**. Jest drużyna seniorów, która występuje w klasie B.

7) LZS „RUDNIANKA” Rudna Wielka

Prezes : **Czyż Piotr**, z-cy prezesa : **Trzeciak Janusz**, **Rogała Adam**, sekretarz : **Depa Marek**, skarbnik : **Salach Maciej**. Klub posiada drużynę seniorów w klasie B.

W województwie gmina Świlcza jest jedną z niewielu o tak dużej liczbie klubów sportowych, wpływ na to ma przychylność i poparcie finansowe wójta p. **Mariana Wójcika**. Wszystkie kluby mają pawilony sportowe lub są one w trakcie budowy. Corocznie Rada Gminy z budżetu przeznacza spore środki na działalność sportową.

Fundusze te są przeznaczane na przewóz zawodników na zawody sportowe, opłatę sędziów, ubezpieczenia zawodników i zakup sprzętu sportowego.

Utrzymanie klubów jest kosztowne, wymaga wiele wysiłku ze strony działaczy sportowych. Prace te wykonują społecznie.



Ferdynand
Zakrzewski

W KRĘGU ZNP

- Jakie są główne cele działalności ZNP w naszej gminie ?
- pytam prezesa Oddziału tego Związku, mgr Wojciecha Bednara.

- Powiem krótko : obrona intelektualnych i ekonomicznych interesów oraz zawodowych, służbowych i obywatelskich praw swych członków. Strzegą ich ogniwa Oddziału, działające w szkołach i przedszkolach, do których należą zatrudnieni w nich nauczyciele i pracownicy ekonomiczno-administracyjni.

- Jak często na posiedzeniach Zarządu Oddziału zajmujecie się sprawami swoich członków ?

- Wynika to z aktualnych wydarzeń związkowych, wiążących się z problematyką oświaty, wychowania, spraw kadrowych i materialnych szkół. W obecnej kadencji odbyliśmy kilka tego rodzaju posiedzeń. Spotkaliśmy się też z **Edmundem Janowskim**, delegatem na XVI Krajowy Zjazd Delegatów ZNP. Uczciliśmy 90-lecie ZNP i 50-lecie Okręgu Związku w Rzeszowie.

- Nie tak dawno, bo 27 listopada ub. roku odbyliście oddziałową konferencję sprawozdawczo-programową. Co było główną jej akcentem ?

- Troska o stan i rozwój oświaty, jak i sytuacja materialna nauczycieli w gminie. Władze samorządowe w miarę możliwości rozwiązują je z korzyścią dla wsi i pedagogów. W wielu placówkach oświatowych uległy poprawie i unowocześnieniu warunki pracy i nauczania. Byłoby dobrze, aby tak było we wszystkich naszych szkołach i przedszkolach.

- Wasze zamierzenia w obecnym roku ?

- Do bardzo pilnych działań będą należały rozmowy z Urzędem Gminy w sprawie zawierania układu zbiorowego, obejmującego pracowników nie będących nauczycielami. Czekają nas też udział w pracach komisji konkursowych na stanowiska dyrektorów szkół i placówek oświatowych. W tym bowiem roku niektórym z nich wygasa 5-letni okres pełnienia tych stanowisk.

Opracował : (d)

PKO proponuje kredyt dla rolnictwa

Kredyt na zakup gruntów rolnych

Kredyt na zakup gruntów rolnych przeznaczony jest w celu:

- powiększenia gospodarstwa o powierzchni nie mniejszej niż 1 ha przeliczeniowy,
- utworzenia nowego gospodarstwa o powierzchni nie mniejszej od średniej w danym województwie (wg danych GUS).

Z kredytów mogą korzystać osoby fizyczne lub prawne prowadzące lub podejmujące produkcję rolną, przetwórstwo rolno-spożywcze, usługi dla rolnictwa oraz specjalną produkcję rolną. W przypadku zakupu gruntów rolnych w celu utworzenia lub powiększenia gospodarstwa prowadzącego specjalną produkcję rolną, rybołówstwo i rybactwo, powierzchnia gruntu może być mniejsza od średniej w województwie.

Wysokość kredytu - do 80 % ceny rynkowej gruntów rolnych, nie więcej jednak niż 500 tys. zł. na gospodarstwo.

Okres kredytowania - do 15 lat, w tym możliwy dwuletni okres karencji w spłacie kapitału.

Oprocentowanie uzależnione jest od stopy redyskonta weksli NBP. Aktualne oprocentowanie płacone przez kredytobiorcę wynosi 5,75 % w skali rocznej.

Warunkiem ubiegania się o kredyt jest przedłożenie przez kredytobiorcę planu przedsięwzięcia pozytywnie zaopiniowanego przez właściwy dla miejsca jego realizacji ośrodek doradztwa rolniczego.

Plan przedsięwzięcia, łącznie z wnioskiem kredytowym i wymaganymi dokumentami będzie oceniany przez PKO BP.

W przypadku, gdy część nabywanego gruntu spowoduje przekroczenie powierzchni gospodarstwa ponad 100 ha przeliczeniowych gruntów rolnych, to ta część realizowanego przedsięwzięcia nie może być finansowana z kredytu preferencyjnego.

Przedsięwzięcie nie może być finansowane z kredytu preferencyjnego, jeśli:

- cena umowna gruntów rolnych przewyższa poziom średnich cen rynkowych w danym województwie (wg danych GUS),
- zakupione grunty rolne mają w planie zagospodarowania przestrzennego gminy inne przeznaczenie niż rolnicze,
- grunty rolne kupione na raty z Zasobu Własności Rolnej Skarbu Państwa.

Nabyte z kredytu grunty rolne nie mogą być sprzedane w okresie kredytowania i przed upływem 5 lat od dnia ich nabycia.

Kredyt na realizację programów branżowych i regionalnych.

Aktualnie dotyczy to następujących programów:

- restrukturyzacji i modernizacji mleczarstwa,
- rozwoju hodowli i chowu bydła mięsnego w Polsce,
- zahamowania spadku i odbudowy populacji owiec w Polsce na lata 1994 - 2000,
- restrukturyzacji i modernizacji przetwórstwa ziemniaka,
- rozwoju przechowalnictwa zbóż i nasion innych roślin w gospodarstwach rolnych,
- nawodnień ciśnieniowych upraw gruntowych i upraw pod osłonami,

- restrukturyzacji i rozwoju ogrodnictwa w województwie rzeszowskim.

Wysokość kredytu - do 80 % wartości nakładów inwestycyjnych w gospodarstwie, nie więcej jednak niż 1,5 mln. zł., lub - do 70 % wartości nakładów inwestycyjnych na przetwórstwo rolno-spożywcze, nie więcej jednak niż 6 mln. zł.

Okres kredytowania - do 8 lat, w tym możliwy trzyletni okres karencji w spłacie kapitału.

Oprocentowanie uzależnione jest od stopy redyskonta weksli NBP. Aktualne oprocentowanie płacone przez kredytobiorcę wynosi 7,48% w skali rocznej.

Warunkiem ubiegania się o kredyt jest przedłożenie przez kredytobiorcę planu przedsięwzięcia pozytywnie zaopiniowanego przez właściwy dla miejsca jego realizacji ośrodek doradztwa rolniczego.

Każdy z w/w programów wymaga uzyskania ściśle określonych opinii urzędów terenowych oraz spełnienia przez kredytobiorcę dodatkowych warunków. Wykazy wymaganych dokumentów udostępniają oddziały PKO BP.

Plan przedsięwzięcia, łącznie z wnioskiem kredytowym i wymaganymi dokumentami, będzie oceniany przez PKO BP.

Nabyte z kredytu (wybudowane lub zmodernizowane) budynki, budowle, maszyny i urządzenia nie mogą być sprzedane w okresie kredytowania i przed upływem 5 lat od dnia ich nabycia.

Zastanów się !

Przemyśl !

Skorzystaj z oferty PKO !

Refleksje przedwyborcze

Nie ma jedności
W gminnej społeczności

Dobrze by się wszystkim działo,
By forsę nie brakowało.

Nadal jeszcze trwają spory
Kiedy ? i jakie wybory ?

Mają być krocie
Jest bezrobocie.

Bądźcie gotowe nasze
dziewczyny
Może ogłosi ktoś wybory
miss gminy.

Paweł i Gaweł

Chwali, obiecuje, wymyśla
programy

Skąd my to, skąd my - sprzed
wyborów znamy ?!

Zapiera mi dech, serce jak
młot wali
Żeby następni nas nie
wykiwali.

O konstytucji

Konstytucja - zasadnicza ustawa
Czemu nie godzi tych z lewa
i prawa.

Kwiecień - plecień, ta
zasada
Konstytucji odpowiada.

W kwietniu uchwalenie
W maju zatwierdzenie
W czerwcu poruszenie.

Mini ankieta

Redakcja zwraca się do
Państwa z prośbą o odpowiedzi na
następujące pytania :

1. Czy potrzebne jest w gminie pi-
smo lokalne ?
Dlaczego ?
2. Czy przeczytał(a) Pan(i) 1,2 nu-
mer pisma ?
3. Czy spełnia ono oczekiwania
i zapotrzebowania czytelników ?
4. Jakie sprawy, zdaniem Pana(i)
powinny być poruszane w na-
szym piśmie ?
5. Inne uwagi.

Na odpowiedzi czekamy do
30 czerwca 1997 r. Najciekawsze
wypowiedzi opublikujemy.



ZAPRASZAMY SPONSORÓW DO WSPÓŁPRACY

Trzcionka

KWARTALNIK SPOŁECZNO - KULTURALNY

Wydawca : Samorząd Gminy Świlczy i Towarzystwo Przyjaciół Trzciiany

Redaktor Naczelny : Stanisław K. Dziedzic

Zespół Redakcyjny : Dorota Jędrał, Zbigniew Lis, Teresa Łągowska, Jadwiga Oleszczuk, Maria Pomianek,
Teresa Puc, Władysław Skorupski, Marian Szumilas

Sekretarz Redakcji : Maria Smagała

Korekta : Teresa Łągowska, Jadwiga Oleszczuk, Teresa Puc

Opracowanie graficzne : Łukasz Baran

Skład komputerowy : Jacek Szumilas

Druk : Zakład Poligraficzny WUS Rzeszów

Adres : 36-071 Trzciiana - GOK, gmina Świlcza, tel. (0-17) - 14-592

Nakład : 500 egz.

Pismo zarejestrowano w Sądzie Wojewódzkim w Rzeszowie, Sygn. akt. I Ns Rej. Pr. 18/97

Nr ident. 690473296

*Za treść i formę ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zwraca materiałów niezamówionych
i zastrzega sobie wybór i skracanie tekstów.*